

# PLACÓWKA

TYGODNIK WOJSKOWY, SPOŁECZNY, NAUKOWY I LITERACKI

Redakcja i Administracja: Lwów, Akademicka 3, II. p.  
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Kazimierz  
Hartleb. — Godziny urzędowe Redakcji i Administr.  
codz. od 9—12 i od 4—6. W niedz. i święta od 10—12.



Ceny ogłoszeń: Cała strona 320 Koron, 1/2 str. 160 K.  
1/4 str. 80 K, 1/8 str. 40 K, 1/16 str. 30 K. — Ogło-  
szenia w rubryce „Nadesłane“ 1 Korona od wyrazu  
Prenumerata kwartalnie 15 K, pojedynczy numer 1.50 K.

STEFAN ŻEROMSKI.

## Na broń...

Szczęśliwy jest los poetów dzisiejszego dnia!  
W ich oczach Polska, — sen kości, rozsianych  
po okręgu ziemi, — niezwykłym mocarstwem się  
staje. W granicy dalekiej, piersi żołnierskich opasa-  
nej potęgą, szczęście każdego w ojczyźnie człowieka  
i wolność wieki ma wskrzesić Sejm polski, sto-  
lica sprawiedliwości, jak go nazywał hetman Żół-  
kiewski. Koń jeźdźca narodowego, zgrzany od zwy-  
cięstw nad Moskwą, w Niemnie i w Wilji wodę pije.  
Jak piorun niespodziewany, z kłuszyńską furją wy-  
pada z bram niezłomnego Lwowa obrona i wymie-  
rza cios po ciosie uderzenie, jakiego Polska jeszcze  
nigdy, od tysiąca lat nie zadała. Miedziane hełmy  
legji z za morza i z dalekiej ziemi francuskiej przy-  
bysza, mają zajaśnieć, jako błysk wyzwolin w oczach  
ludu wielkich, staropolskich ziem, mają się przejrzyć  
w nurcie Odry rzeki, ujarzmionej od wieków tyłu,  
w której głębinę spływała krew z ran drużyny Krzy-  
woustego i w której złotym piasku leżą zaryte sztomy  
jego rycerzy. Orzeł biały w czerwonym polu i ręka  
po ramię trzymająca miecz, mają się na podźwi-  
gniętych chorągwiach zatrząść w słonym wicherze  
ponad przepaściami Bałtyku.

Poeci minionych lat nosili te wielkie armie  
w sercu samotnym i pod kośćciami czaszki, które  
dziś sehną w kryptach kościołów. Widzieli je oczyma,  
spalonemi od pragnienia, przemierzające ojczyste  
krajiny. Jeden — w najcięższym okresie czasu, po  
złamaniu polskiego oręża i po wdeptaniu go w zie-  
mię straszliwymi stopami caratu, w tułactwie, stojąc  
na katedrze francuskiego kolegium, przemienionej  
przezeń na „stanowisko wojenne“, na „baszcie, którą  
geniusz Francji powierzył sprzymierzeńcowi swego  
narodu, duchowi słowiańskiemu“, — samotny, tak  
samotny, iż powoływał każdego, „kto poczuje w so-  
bie więcej siły, albo więcej prawdy“, — ażeby go  
zastąpił, gdyż to miejsce opuszczone być nie może,  
w grudniu 1843 roku sam jeden wzywał:

„Chociażby mi przyszło obrazić nawyknięcia  
moich słuchaczy, chociażbym miał wreszcie na gwałt  
krzyżeć, będę krzychał. Krzyki te nie będą młotni

własnymi. Poświęciłem osobistość moją: wydzierają  
się one z głębi ducha wielkiego ludu. Od samego  
dna jego wszystkich podań, przebiwszy się przez  
duch mój, upadną tu pomiędzy wami, jak strzały,  
dymiące się jeszcze krwią i znojem.

„Ile zdołam nasaczyć w moją duszę zapału, mi-  
łości, sił, powołany jestem tu wylać. Wznoszę tę  
czarę, by ją wychylić na cześć geniuszu wielkiego  
narodu, geniuszu Francji: dopiero po spełnieniu ta-  
kiej ofiary wolno ten geniusz wywoływać“.

W pół roku później, dnia 21. maja 1844 roku,  
wywoływał go w istocie:

„Polska odpowiedziała na wszystkie wasze we-  
zwania. Wstrząśnienie, które w dniach lipcowych  
poruszyło bruk paryski, podniosło całą staropolską  
ziemię; kule karabinowe, które wyganiały tu was  
rząd dawny, przeleciawszy cicho przez Niemcy, po-  
zamieniały się na naszym gruncie w granaty i bomby.  
Wtedy głos cały wojsk wołał do was. Wojska te po-  
ginęły! Polska teraz stawia wam ostatnie wezwanie,  
a tem wezwaniem jesteście my, tułacze polscy. —  
W imię Polski żądamy od was, żebyście powiedzieli,  
gdzie jest ów geniusz lipcowy, geniusz Francji? Po-  
wiedzcie nam, gdzie jest wasz geniusz, gdzie wasz  
człowiek? Pokażcie go nam, bośmy gotowi iść za  
nim. Albo jeżeli nie, to będziemy żądali, żebyście  
poszli za nami, za naszym geniuszem, za naszym  
człowiekiem. Kiedy ogień działowy obracał w pe-  
rzną wały Warszawy, poeta żołnierz, Garczyński,  
oparty na jaszczyku, pisał te wzniosłe i prorocze  
wiersze:

Jak krwią twarz Zbawcy na chustce świętej  
W wieczne się czasy odbiła,  
Tak i wam, ludy, cud niepojęty,  
Tajemnej krwi naszej siła,  
W pamięci nasze męczeńskie życie,  
Obraz mąk naszych wytłoczy,  
Każda myśl wasza mieć będzie oczy  
I każda na nas spojrzycie!

Któż ze współczesnych Adamowi Mickiewiczowi  
Polaków czy Francuzów, zrozumiał jego zaklęcia?  
Nieliczni, prostaczkowie, dusze ufające i serca czy-  
ste wierzyły i potwierdzały, jak echo w pustyni. —  
Wielkie tłumy i wielkie narody mileżały, tem wła-  
śnie mileżeniem potwierdzając nieodpartą prawdzi-

wość charakterystyk, któremi je szacował i oznaczał w swem impulsywnem jasnowidzeniu. Później przysły czasy straszliwsze czynnego zaprzeczenia wszystkiego a wreszcie przybyła ciemna noc rosyjsko-francuskiego sojuszu. Ciemna noc, gdy młodzież polska uczyła się gramatyki ojcystego polskiego języka w obcej mowie, z książki po moskiewsku pisanej. — o, hańbo! — przez Polaka, — ciemna noc, gdy małe poznańskie dzieci musiały na ostatecznym już wyłomie nadstawić piersi za wielki lud.

Ale strzały boleści tego ludu, które przebiwszy się przez duch zaklinacza wieczności i zaklinacza narodów, leżały wciąż w pyłe ziemi francuskiej, dymią się krwią i znojem. Przyszła noc, iż zakłęcie proroka wyczarowało cud: ockniony geniusz Francji porwał strzały z pyłu ziemi, wydzwignął w niebiosy i poznał je, jako pociski-piorunu. Alboż nie cudem jest walka Francji z Prusami? Alboż nie cudem jest wyrwanie się Francji z objęć Rosji i ruina caratu? Dopiero dziś zrozumiałym się stał „krzyk“ polskiego tułacza na francuskiej katedrze i jasną się stała jego mowa do wieków. Olbrzymie czyny wielkich narodów stały się echem jego samotnego głosu.

Jak za tamtych dni w pierwszej połowie ubiegłego wieku nieliczna kompania ludzi nosiła w duszy całą wolną ojczyznę, jej dalekie granice, jej armię, jej ustrój i sprawiedliwe prawo, tak samo za naszych niewolniczych dni jeszcze mniejsza garstka jednostek nosiła tę lampę przyszłego polskiego życia. Naród w całości swej ugiął się przed zwycięzcami i przypadł na kolana. Zaołał się w pracy powszedniej, wadził się o podział kromki chleba i uznał, iż stara jego sława przeminęła. Głęboka myśl przewodników narodu szukała ulgi dla ludu udrczonego — w ugodzie ze zwycięzcami, zatoneła w mądrości krakowskiego targu z nabywcą o całość duszy, proponując mu pół na pół, — położyła nadzieję w głęboko krającym warszawskim skalpeli, co miał wyszukać winę tego trupa, na którego grobie „nie czas już było płakać“. Lecz pod starymi murami Wawelu, w którego olbrzymiem wnętrzu rozlegał się

łoskot stąpania obcego żołdaka nad trumną króla Jagiełły i króla Stefana, pod starymi murami Wawelu, co jak czaszka kościotrupa, nad którym „nie czas już płakać“, patrzył oczodołami w wieczyście żywy nurt Wisły nieśmiertelnej młodej, — skromny artysta miał „pracownię, wielką izbę białą, wysklepioną, żyjącą figur zmarłych wielkim tłumem“...

Z pracowni tej patrzyły w stare mury oczy błękitne marzyciela i czuwało jego serce dziecięce i młodzieńcze. Co tam, w tej izbie ojcowskiej uczył, to „później w kształty swej sztuki zakuł“ na zawsze. Ciało jego było zniszczone i na połę zgniłe, lecz mieszkała w niem dusza olbrzyma, zakochana w greckiej urodzie i w nieśmiertelnej polskiej sławie. Na nowo woływał do życia synów Homera, uprzytomniał zmaganie się i klęskę wielkiego króla Bolesława, pokazywał szkielet króla Kazimierza, obcował wciąż z duchami wielkich poetów niepodległości — Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, — śpiewał bunt listopadowy i śmiał się krwawo z niewolników, tańczących w koło swój krakowski taniec przy muzyce chochoła... Na łonie jego geniuszu spałaś ty, wielka i niezwyciężona armjo polska, która z piersi swych murujesz fortalicję granic ojczyzny, przed której uderzeniem grzy nareszcie serce niemieckie, wroga od lat tysiąca, niszczyciela i zabójcy plemion słowiańskich! Że tak było w istocie potwierdzi następujące przypomnienie:

W marcu 1905 roku w grupie spiskowców, której przewodnikiem był Józef Piłsudski, powzięty został zamiar tworzenia wojska polskiego. Nawet w obozie najbliższym projekt ten poczytywany był za echo minionych lat, za istne *somnium vigilantium*, za jakiś werset przebrzmiały ponurej romantyków poezji, który się śni epigonom. (Dok. nast.)



## Z Warszawy.

(Korespondencya własna.)

IV.

Warszawa, w maju.

Teatry warszawskie, jakkolwiek finansowo stoją bardzo dobrze, pod względem poziomu artystycznego nie wykazują jakichś wybitniejszych dążeń. Wystawia się wprawdzie sztuki efektownie i bardzo pomysłowo, nie znać jednak tego „górnego pędu“, tej ambicji do postawienia sceny na tej wyżynie, jaka jest godna stolicy, gdzie dziś koncentruje się całe życie odradzającej się Polski. A dość łatwo byłoby o to, gdyż finansowo sceny warszawskie mogą wykazać się sukcesami bardzo poważnymi. Są aktorzy pierwszorzędni, nowych sztuk polskich jest stosunkowo dość dużo, mnóstwo czeka jeszcze na wystawienie. Potrzeba jakiegoś Pawlikowskiego, któryby na tym terenie bardzo dogodnym tchnął jakąś twórczą myśl w ten czysto spekulatywny aparat. Tyle reklamowany dyrektor Schiffman jest świetnym — administratorem i wie doskonale, że Warszawę olśnić można... wspaniałymi dekoracyami, których też nie szczędzi.

Poza teatrem i kabaretami mieszkańcy stolicy

tłumami zalegają kina. Dopchać się do nich nie można. W takim n. p. kinie „Colosseum“, gdzie jest blisko 2.000 miejsc, każdy dzień wysprzedany jest doszczętnie. Nawiasem powiedziawszy, przeważna część kabaretów i kinoteatrów jest w rękach żydowskich!

Warszawa więc chce się ustawicznie bawić, bawi się też poprostu bez upamiętania.

— No dobrze, ale skąd ludzie mają na to pieniądze? — spytałem znajomego.

— Skąd, tego nie wiem, ale mają.

— Cóżto, miasto samych bogaczy?

— To tajemnica Warszawy. Sam nie wiem, jak się to dzieje. Bo widzisz, urzędnik nawet najwyższej rangi, jeśli ma choćby tylko dwoje dzieci, poprostu żyć nie może w tych warunkach.

— Przypuszczam, sądząc z tego, co ja wydaję.

— Przejednych specjalnie potrafią tutaj zdzierać.

— Wiem dobrze — westchnąłem melancholijnie i mimowoli pomacałem mój wychudły portfel.

Nie ma co, trzeba wracać. Pieniądze się przeraźliwie kończą, wszystkie plany dyabli wzięli — zresztą ten Lwów, który Warszawa tak prędko zapomniała i który tu zawsze... lekce sobie ważyła, ciągnie do siebie. Tęskno już do tych podziurawio-

RAJMUND BERGEL.

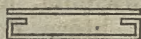
## Nowa Pieśń.

Nam trzeba pieśni — nie tęsknej, nie cichej,  
co ust omdlałych całuje kielichy,  
co dusze słabe kołysanką pieści  
i chociaż piękna jest — lecz bez treści.

Nam trzeba pieśni, co gromem wybucha  
i grozą wstrząsa zdrętwiałego ducha,  
co chmury gniewu grzmi u czoła,  
do życia budzi i do czynu woła.

Nam trzeba pieśni — nie rzewnej, skowrończej,  
co z marzeń wstaje, w westchnieniu się kończy  
i pustkę piersi skarłałych odsłania  
w jęku rozpaczy, w drżącym szlochu łkania.

Nam trzeba pieśni, w której jest potęga  
ludu, co w przyszłość sam po los swój sięga  
i świat niewoli podważa, a skrusza;  
nam trzeba pieśni żywej — pieśni Tyrteusza.



JAN GRZEGORZEWSKI.

## Obrona Polski w Turcyi w r. 1877-78.

(Z dziejów legionu polskiego w Turcyi).

(Dokończenie.)

Po wybuchu kwietniowym 1877 r. i przejściu europejskiej armii rosyjskiej przez Dunaj, a kauka-

nich kulami murów, do tych ludzi innych zupełnie, do żołnierzy w zniszczonych mundurach i buciorach, srodze sfatygowanych, do piosnek żołnierskich, rozlegających się ulicami, gdy chłopcy nasi ciągną na front — tęskno bardzo do ciebie, moja mała, która tak może boisz się, by mnie jakaś Warszawianka... O to możesz być spokojną! Ty i twoje siostry lwowskie, tak jesteście inne, tyle w was uroku i tego piękna, którego nie trzeba stroić w paskarsko bogate suknie, tyle w was męstwa i tej szczerej polskiej kobiecości, że kosmopolityczne więcej Warszawianeczki niebezpieczne dla nas, „dzieci lwowskich“, nie są zupełnie. Pewnie, że nie wszystkie są takie, ale mogę mówić o tych, których tyle, tyle kręci się ustawicznie po ulicach.

— Jaśnie dziedziu, biedny kaleka, może jaka mareczka — usłyszałem nagle, rozmyślając o kobietach warszawskich.

Obok mnie stał młody, zdrowo wyglądający człowiek.

— Cóż to wam?

— Chory, ciężko chory, dziedziu.

— Tylko dać spokój z tym dziedziem, kto was tego u licha nauczył? To tu w Warszawie żebracy od razu od marki zaczynają?

— Ciężkie życie.

skiej ku Armenii, akcyą ze strony tureckiej i naszej również rozpołowiła się na dwoję: europejską i azyatycką. Po za ruchem głównej armii anatolskiej Muchtara baszy, posuwającej się od Erzerumu i Karsu na spotkanie armii w. ks. Michała, szło o to, aby naj tyłach tej ostatniej wzniecić powstanie górali kaukaskich i w tym celu sprowadzono korpus 10.000 żołnierzy tureckiego, gdzie jednym z pułków kawalerii dowodził polak Murad bej Piotrowski. Rachowano na niewygasłe tradycje Szamila i rozpięczę Gruzji i Tatarów tamtejszych, wogóle na muzułmanów. Na stworzenie zaś dynersyi caratowi w Azji środkowej zamierzono sprowokować Afganistan do wejścia w akcyę militarną.

Przebywał wówczas w Stambule siostrzeniec b. emira Afganistanu Szyr-Ali-Chana, b. wódz naczelny armii afgańskiej, poróżniony z wujem i tegoż następcą nowym, emirem — bratem swym ciotecznym. Tego więc eks-serdara marzył Johnston użyć jako dzwignię afgańską. Skończyło się na tem, że nie zdecydowany wezyrat i seraskierat ofiarowały wodzowi afgańskiemu dowództwo brygady tureckiej (do walczenia z Rosyą na terytoryach naddunajskich lub anatolskich), którego on nie przyjął i siedział beczynnie nad Bosforem\*). Plan polsko-Johnstonowski dla terenu europejskiego był następujący:

Ponieważ główna armia europejska Rosyi uwięzła pod Plewną, gdzie oblegała bohaterskiego Osmana baszę z jego 40.000 armią widdyńską, szło więc oto, aby dla niej urządzić odsiecz i po przetrzuceniu moskali napowrót przez Dunaj, wślad za nimi przez Rumunię i Besarabię wkroczyć na terytorya b. Rzeczypospolitej i wraz z kadrami armii polskiej rozwi-

\* Jedyny to może był podówczas afgańczyk, wykształcony po europejsku. Miło mi było go poznać i spędzać z nim długie chwile na rozmowach o naszym i jego kraju, o którym wraz z Persyą podał był rodak nasz ks. Kusiński jeszcze w wieku XVIII-tym pierwsze gruntowne wiadomości dla Europy w słynnych swych dziełach łacińskich, wydanych we Lwowie r. 1740 p. t. „Tragica verterentis belli Persici historia“, tudzież „Prodromus ad tragicam verterentis belli persici historiam“.

Rzuciłem mu dwadzieścia fenigów do czapki. Popatrzył na mnie ze złością, pogardliwie, powoli schował monetę i naturalnie nie podziękował.

Taki warszawski żebrak z pewnością lepiej stoi, niż u nas naczelny redaktor.

Więc dziś wieczorem odjazd! Byle tylko jak najprędzej. Hm, hotel! Będzie znowu przeprawa z tymi opryszkami.

W hotelu, na wiadomość, że wyjeżdżam, wszyscy stali się nagle jeszcze bardziej uprzejmi. Każdy peha mi się w oczy, coś momle pod nosem, uśmiecha się głupkowato. Wiem, wszystko wiem: trzeba za to zapłacić. Z jakąś bolesną rezygnacją płacę na lewo i na prawo, wymykam się na dworzec i tam dopiero spostrzegłem, że jeszcze dzień, a nie byłoby za co wyjechać.

Nic ci mała nie przywiozę, trudno, do Warszawy trzeba się wybrać nie z pularesem, ale z workiem pieniędzy! Nie, owszem, przywiozę ci serce jeszcze bardziej oddane, bo z oddalenia poznało ono czem jesteś. A to serce, nie potrzebne zupełnie w Warszawie, ty ocenić umiesz.

r... r...



nać tam sztandar powstania. Jednocześnie rewolucyoniści rosyjscy mieli z Petersburga podnieść hasło rewolucyi przeciw caratowi, a gdyby Prusacy pospieszyli mu z pomocą — socjaliści niemieccy mieli zagrozić ruchawką w Niemczech.

Gdy pojechałem na Zachód, rząd Sapieżyński mianował agentem swoim w Stambule, zlewantynizowanego Polaka Z., za którego działalność i fikcyjne rachunki musieli płacić sowicie z własnej kieszeni, lub przeważnie sapieżyńskiej członkowie tegoż rządu.

Przez Wenecję (gdzie wypadło mi mieć konferencję ze Świętorzeckim) udałem się do Genewy, gdzie od generała Wróblewskiego otrzymałem zeznanie, jako on będąc pośrednikiem między socjalistami niemieckimi a rewolucjonistami rosyjskimi, przesłał ośm milionów marek od pierwszych dla drugich na cele zamierzonej rewolucyi.

Z Genewy podążyłem do Rzymu, ażeby przez kardynała Ledóchowskiego i monsignora Czackiego (który nie był jeszcze wówczas kardynałem, ale jako zaufany kardynała Franchi'ego cieszył się wielkim wpływem w wyższych sferach watykańskich) zjednać Stolicę apostołską dla sprawy polskiej.

Tymczasem generał Klapka werbował w Siedmiogrodzie ochotników Szeklerów do odsieczy, dla których zakupiono broń w Belgii.

Rząd austriacki, za danie wolnej ręki caratowi w Bułgarii mając dla siebie przyrzoną Bośnię i Hercegowinę, broń ową, wziętą dla Szeklerów, skonfiskował. Plewna runęła, a armia moskiewska, po zdobyciu Adrianopola, podyktowała w San Stefano pod murami Carogrodu — zwycięskie preliminaria pokojowe.

Legion polski, niedoszły w organizacji swojej nawet do tysiąca ludzi, już od samego początku wojny zastał rozpołowiony na dwie części — europejską i azyatycką. Europejska przebywała najpierw u boku serdar-ekrema (wodza naczelnego) Abd-ul Kerima, a później wzięła udział w bojach, gdzie straciwszy walecznego dowódcę swego — majora Jagmina — znacznie została przetrzebiona; azyatycka — przeważnie konna, odkomenderowana do armii Muchtara baszy, dzieliła losy jej do czasu, aż została również przetrzebiona. Depot legionu, złożony z kilkunastu żołnierzy i kilku oficerów, do samego końca wojny pozostawał na Pera w Konstantynopolu pod okiem samego Artur beja, który z paru przyjaciółmi swymi musiał nieraz uciekać się do kredytu znajomych mu kupców, albo lombardować klejnoty własne i żonine, byle zaspokoić nagłą potrzebę, zwłaszcza aprowizacyjne owego depotu.

Szczegóły militarne legionu i o osobie Artur beja mógłby podać b. adjutant jego i uczestnik wyprawy anatolskiej, a obecnie administrator gospodarstwa miejskiego we Lwowie — p. Teodor Laudyn.

Przed finałem owej wojny, przed zabiegami delegacji polskiej na kongresie berlińskim, sztyftowanej inicjatywą Jana Dobrzańskiego, ręka też polska ujawniła się w proteście przeciw układom Sansteffańskim przez powstanie Pomaków w Rodopach, zorganizowane i kierowane przez angielskiego Polaka Saint-Clair'a w porozumieniu ze spiskiem stambulskim Ali-Suawi effendiego, który na czele garstki oddziału rodopskiego i stambulczyków, proklamując na nowo sułtanem Murada w pałacu czeragańskim, padł pod ciosami mameluków Abd-u-l-Hamida.

MICHAŁ ROLLE.

## Generał Jan Weyssenhoff w świetle swoich pamiętników.

(Dokończenie.)

Weyssenhoff wróciwszy do Warszawy w stanie pożałowania godnym, zmieniony do niepoznania nawet dla najbliższych znajomych, odpoczywać nie myśli. Zresztą i pora była do wszelkiego rodzaju wyczasów najmniej sposobna. Maszeruje więc z armią nowoutworzoną do Krakowa, a potem przez Czechy i Morawy do Saksonii, gdzie miał się rozegrać ostatni akt Napoleońskiej tragedyi. W drodze dogonił polskich generałów kurjer Fryderyka Augusta saskiego z nominacyami i odznaczeniami w zanadrzu. Książę Sułkowski został generałem dywizyi; Weyssenhoff, Rautenstrauch i Sierawski generałami brygad. „Zwołani zaraz do wodza — czytamy w pamiętniku — odebraliśmy z rąk jego nasze patenta, poczucie jednak położenia naszego przytłumiło radość z tych nagród, bo cóż taka nagroda w obojętnych obcych krajach? Przypuszczaliśmy, że opuszczamy granice nasze na zawsze; mało było między nami szczęśliwie zaślepionych, którzy jeszcze obiecywali sobie odzyskanie utraconej sprawy. Awansowanie nasze w czasie pochodu dało nam nieco kłopotów, trzeba było przywdziać ubiór naszego stopnia a możliwości żadnej sprawienia. Książę Sułkowski dał mi swoje dawne hafty, które do mojego munduru jako tako przyszyłem“.

Po przybyciu do Saksonii przeprowadzono nową reorganizację armii i podział na brygady i dywizye. Weyssenhoff otrzymuje brygadę jazdy, z którą na licznych polach utarczek i bitew, pod Hellenendorf, Peterswalde, Zahra i Dreznem — że już nie wspominamy drobniejszych — dokazywał cudów waleczności. W dniu 11 listopada 1813 roku Drezno kapituluje: Weyssenhoff otrzymawszy paszport, wraca do rodziny do Krakowa z zamiarem zamieszkania na wsi i poświęcenia się pracy na roli.

Już jednak w styczniu 1815 roku odbiera list od wielkiego księcia Konstantego z doniesieniem, iż cesarz Aleksander wzięł po zdobyciu Paryża, wojsko polskie pod swoją opiekę i rozkazał je zorganizować z zachowaniem dawnych stopni oficerskich,

Weyssenhoffowi dowództwo brygady ułanów, dowództwo dywizyi — Konopce. Ostatni wstawił się niezwykłym męstwem w kampaniach włoskiej i hiszpańskiej, teraz jednak, dręczony nieuleczalną chorobą, nie był w stanie spełnić powierzonych sobie misyi. Wkrótce nawet umiera a dowództwo dywizyi obejmuje Weyssenhoff. Pułkownikami zostali tutaj dzielni i doświadczeni ludzie, jak Tomicki, Dwernicki, Madaliński i Koziętulski, było więc z kim pracować.

Sylwetka wielkiego księcia Konstantego, naszkicowana bezstronnie, nie pozbawiona jest pewnych stron dodatnich; natomiast tryumwirat, złożony z generała Roźnieckiego, którego „najniegodziwsze oszczędność nie wstrzymywały, kiedy mu zysk przynosiły“. Kuruty i wiceprezydenta Warszawy Lubowidzkiego, odmalowany został, jak na to zasługiwał. Roźniecki np. „jawnie używał żandarmów, których był dowódcą, na straszenie urzędników i obywateli, aby od nich wydzierać, pod pozorem pożyczki, jaką mieli gotowiznę, zmyślając na nich oskarżenia i ofiarowując im swoją protekcję. Wielki książę wiedział o tem



i częstokroć dał mu to uczuć, ale go cierpiał, pewien, że on z nikim, szlachetnie myślącym, porozumieć się nie może. Postrach był tak wielki, że częstokroć ci, którzy nie sobie do wyrzucenia nie mieli, musieli opłacaniem się kupować spokój. Zausznik Roźnieckiego, Friedlaender, żyd przechrzczony, lub nie, jeździł po kraju, opatrzony blankietami generała i wszędzie groźbami lub obietnicami wyłudzał pożyczki, które nigdy oddane być nie miały“.

W czasie pobytu cara Aleksandra w roku 1824 w Warszawie, zapragnął w. ks. Konstanty nakłonić generałów do pewnej zmiany w umundurowaniu, na sposób używany w pułkach rosyjskich. Manewr mimo namów i podszeptów generałów Kuruty i Roźnieckiego, nie powiódł się. Całą złość wobec tego wywarł wielki książę na Weyssenhoffie; polecił mu o godz. 5 rano stanąć z dywizją ułanów na polach Mokotowskich i wobec cara, otoczonego obcymi książętami i świetnym sztabem, wykonać szaloną szarżę na pozór niemożliwą do przeprowadzenia bez zamieszania i błędów. Weyssenhoff odniósł świetne zwycięstwo: sam car, jak również zagraniczni goście, przesadzali się w komplementach i gratulacjach.

Po odbytej w Warszawie koronacji Mikołaja I. na króla polskiego, wyjeżdża nasz pamiętnikarz z wiadomościem o tym doniosłym fakcie do Dreżna, Sztutgartu i Monachium, podejmowany przez wszystkie trzy dwory bardzo serdecznie i gościnnie. Szczególniej dwór saski, do niedawna z Polską tak ścisłymi połączony węzłami, z rozrzewnieniem witał przedstawiciela narodu, który w Dreźnie niejednokrotnie szukał sobie ukoronowanych kierowników nauki państwowej.

O przygotowaniach do powstania Weyssenhoff jak i wielu innych jego kolegów — nic nie wiedział. Tak, jak i Chłopicki, uważał wybuch obecny za krok niepolityczny i zgubny, skoro jednak zerwanie stosunków z przemożną Rosją nastąpiło, ani na chwilę nie zawahał się po czyjej stanąć stronie.

Rząd narodowy i dyktator spotykają się w jego wspomnieniach z gorzkimi pigułkami; nie szczędzi im bynajmniej ostrej, częstokroć zasłużonej krytyki, wszak tyle zmarnowano chwil stosownych do stanowczej walki, wszak wypuszczono spokojnie Konstantego z pułkami rosyjskimi, zamiast je bez wahania otoczyć przeważającymi siłami i rozbroić, zanim w Petersburgu dowiedziano się o katastrofie.

Po zrzeczeniu się Chłopickiego, opinia Sejmu i wojska wymienia Weyssenhoffa jako głównego kandydata na naczelnego wodza, on jednak godności tej stanowczo przyjąć nie chce, poprzestając na dowództwie całej jazdy. A szkoda, wszak nawet wielki książę Konstanty, zdając poufny raport cesarzowi Mikołajowi o generałach armii polskiej, pisał — jak ogłasza Russkaja Starina: „Weyssenhoff, generał brygady, dowódca dywizji ułanów, człowiek rozumny, wykształcony, świetny oficer. Dywizya jego znajduje się zawsze w takim porządku, że nic lepszego nie pozostawia do życzenia. Bardzo waleczny na wojnie i wyborny w czasie pokoju, znakomicie zna swoją dywizję. Odpowiedni jest na każdym stanowisku“.

Pod koniec powstania — zdaje się — nieufność do wodzów rośnie u niego wraz z zanikiem wiary w powodzenie wojny. Weyssenhoff przestaje być czynnym w bitwach, sprawy atoli rewolucji bynajmniej nie opuszcza, głosując na radzie wojennej u księcia Adama Czartoryskiego za powierzeniem naczelnego dowództwa Skrzyneckiemu.

Po zdobyciu Warszawy wędruje na wygnanie w głąb Rosyi, skąd na mocy manifestu carskiego z 14. kwietnia 1833 roku wraca do kraju i osiada na roli w Samoklęskach lubartowskiego powiatu. Tutaj w roku 1843 traci dozgonną towarzyszkę życia. spędzozego bynajmniej nie na różach: 19. maja 1848 roku sam przenosi się do lepszego świata, pochowany pod kaplicą grobową, wzniesioną przez córkę jego przy kościele parafialnym w Kamionce.

Pamięć pozostawił po sosie człowieka rozumnego, nieposzlakowanego. Z pogromu wyszedł bez skazy, a jak pracował dla sprawy, wykazuje — mimo swej zwiezłości i skromności — choćby tylko sam jego pamiętnik.



WNOROWSKI.

## Jenerał Foch zwycięzca wojny światowej.

Współpracownik paryskiego „Figara“ Rajmund Recouly wydał obecnie książkę poświęconą genialnemu wodzowi. Z dzieła tego podajemy poniżej jeden z najbardziej zajmujących ustępów, przedstawiający pierwszy czyn generała w wielkiej wojnie, czyn, który rozstrzygnął bitwę nad Marną w r. 1914, powstrzymał piorunujący pochód Niemców, a przez to zadecydowało losie Francji a pośrednio o wyniku wielkiej wojny.

### Opowieść oficera ordynansowego.

Było to w dniu 30 sierpnia 1914, na kilka dni przed bitwą nad Marną w małej miejscinie Attigny; położonej nad dopływem Marny, rzeką Aisne, nie daleko Rethel. Nasza dywizya, słynna dywizya marokkańska, która od pierwszych dni wojny okryła się nieśmiertelną sławą, cofała się powoli z nad granicy belgijskiej, na północny wschód od Charleville w kierunku Reims i Epernay kryjąc od lewej strony marsz IV. armii.

Był to nad wyraz dziwny odwrót, podczas którego żaden z nas, od generała do szerogowca, mimo cofania się codziennego, mimo tej świadomości, że oddaje na łup i pastwę barbarzyńskiego wroga, cudnie uprawne pola, kwitnące wsie i bogate miasta, nie wątpił ani chwili o ostatecznym zwycięstwie.

Od czasu do czasu, dywizya nasza zatrzymywała się, rozwijała i dzielnie atakowała następujących niemców, a choć zawsze miała do czynienia z siłami przewyższającymi ją, czase:n dwa i trzykrotnie, odpierała je i pozostawiała panią placu bitwy. Cofaliśmy się, a jednak duch w wojsku był tak podniosły, ufność w dobrą sprawę tak wielką, jak gdybyśmy szli zwycięsko naprzód. Wypadek może jedyny w historii wojen, że armia milionowa ustępowała pod naporem nieprzyjaciela na przestrzeni setek kilometrów, a jednak ani na moment nie straciła wiary w siebie, nie zwątpiła i czuła, że nie może zostać ostatecznie pobita!

Pewnego poranku zostałem wysłany z drugim oficerem sztabu z rozkazami do Attigny. Przybywszy na placyk przed kościółkiem, spostrzegliśmy jenerała, który z marszczonem czołem nerwowym krokiem,

chodził tam i napowrót po wirydarzu. Jak się później dowiedziałem, generałem tym był Foch.

Widziałem go po raz pierwszy w czasie tej wojny i chwili tej nigdy nie zapomnę — wyrwała się w mej pamięci na zawsze.

W okół zamyślnego wodza, odwrót dokonywał się w całej pełni, jego odgłosy słyssało się zewsząd; z drogi, ulic i placów, dochodziły miarowe stapanie piechurów, turkot taboru i dział.

Jenerał chwilami spoglądał na przechodzących przed nim żołnierzy a czasem podchodził do szeregów i rozpytywał o coś oficerów, potem położywszy ręce na plecach przechadzał się zamyślony dalej.

Miałem możność obserwować z bliska największe bitwy z ostatnich czasów, jakoto: bitwy pod Liao — Yang, w wojnie rosyjsko-japońskiej, bitwy nad Marną, Iserą i później wiele innych w ostatniej dobie, otóż przechodząc w myśli poszczególne fazy i epizody tych bitew, przyszedłem do przekonania, że zawsze w czasie każdej nadchodzi moment krytyczny, który sprowadza to, co w wojsku zwą: „decyzją“. Uchwycenie szybkie i wyzyskanie trafne tego „momentu“ stanowi o wszystkim.

W trzecim dniu strasznej bitwy nad Marną, (8 sierpnia 1914 wieczór), zdawało się, że armia Focha jest w położeniu bez wyjścia wprost rozpaczliwem: centrum i prawe skrzydło, zostały gwałtownie odrzucone w tył i silnie zachwiane. Tylko jeszcze lewe skrzydło tej armii z 42. i Marokkańskiej dywizji złożone trzymało zażarcie wzgórze Champanii — gdyby te dwie dywizji walczące z nadludzkim wysiłkiem, ponoszące olbrzymie straty w ludziach, puściły i zostały odrzucone na płaszczyznę, całe francuskie centrum musiałoby pęknąć i klęska stałaby się nieuniknioną, droga do Paryża otwarta!

Na szczęście czuwał wielki mąż, wielki wódz: Foch. Genialnym rzutem oka spostrzegł, że Niemcy również są wyczerpani, u kresu swych sił, że jeden energiczny wysiłek ze strony francuskiej może i musi sprowadzić decyzję i uratować sytuację, w końcu, że wystarczy jedno silne a niespodziane uderzenie, a zwyciężymy, i Wódz postanowił atak ten wykonać. Jednemu z jenerałów, donoszącemu mu iż jego żołnierze są wyczerpani, gromko odrzucił: „Niemcy są jeszcze więcej, do ataku, mój panie!

W chwili najbardziej krytycznej Foch przeprowadził manewr genialny, który zadecydował o zwycięstwie. Oto korzystając z tego, że front niemiecki przybrał kształt klina, przerzucił nagle 42 dywizję z lewego skrzydła na prawe i rzucił ją niespodzianie z ogromną siłą nieprzyjacielowi w bok. Niemcy zaskoczeni, nieprzezwijający z tej strony ataku, zostali rozbici i odrzućeni.

Godzina, w której Foch powziął i wykonał powyższy manewr, stała się „momentem“ decydującym bitwy, osadziła rozpęd Niemców.

Stała się zarazem wielkim momentem dla Francji i dla dziejów świata całego.

Czwartego października 1915, do Chalons sur Marne, przybył generał Humbert, któremu zlecono zastąpić Focha w komendzie jego dotychczasowej grupy. Automobil generała zajechał pod portal prześlicznego pałacyku prefektury. W pałacyku ruch ożywiony Foch odjeżdża, by objąć nowe zaszczytne stanowisko. Dwa odkryte automobile czekają już na wodza, ordynansi ładują lekkie jego, prawdziwie żołnierskie bagaże. Pytam oficera sztabu, który z nim wyjeżdża, dokąd generał się udaje, i dowiaduję się, że został w charakterze zastępcy generalissimusa,

mianowany komendantem grup armii północnej a mianowicie Castelnau de Mandhny, dywizji terytorjalnych oraz korpusów kawalerji, które łącznie z Belgami i Anglikami, mają wstrzymać pochód Niemców ku wybrzeżu morza. Stanowisko to było niesłychanie trudne, wymagające umysłu szybko się orientującego, ogromnej wiedzy inteligencji i energii; zadanie ziem połączone było dla wyniku wojny zasadnicze — powierzono je Fochowi i nie zawiedziono się na nim. O jego geniusz rozbiła się straszna nawała niemiecka.

W progu pałacyku ukazuje się zawięta postać generała, w towarzystwie szefa sztabu, pułkownika Weyganda, który przez cały czas wojny był u jego boku. Prefekt, którego gościem był generał podchodzi się pożegnać — kilka serdecznych uścisków dłoni, ukłon w stronę oficerów i „do widzenia, panowie, jestem z was zadowolony i serdecznie wam dziękuję“ i powóz szybko potoczył się w mrok nocy, unosząc generała ku jego wielkiemu przeznaczeniu.



PAUL DEROUËDE.

## Żołnierze!

We Francji gdzie tak wszystko w podział się  
[rozpada

czyim li sercem hasło poświęcenia włada:  
kto na się obowiązki za kraj cały bierze?

To żołnierze!

Zanim godzina zwątpień i rozpaczy minie,  
Kto nadzieję zwycięstwa w sercu ma jedynie?  
Kto w bitwie z śmiercią zachodzi w przymierze?

To żołnierze!

Kto wiernie trzyma strażę, gdy wszyscy śpią mile,  
Kto w niebezpieczeństwie groźną czuwa chwilę,  
Kto cierpi — i umiera gdy wojuje szczerze?

To żołnierze!

O cele święte! Czyny potężne — bez lęku!  
Kto idzie wprzód bez skargi — i pada bez jęku,  
I ginie za nas — w odkupienia wierze?

To żołnierze!

A na ich ciemnym bezimiennym grobie  
Czyja łza w modlitewnej upada żałobie?  
Za całą wdzięczność — śmiertelne im leże...

To żołnierze!

Z francuskiego przeł.

Mary Perschke Huszczaniecka.



## Na marginesie rewolucji rosyjskiej.

(Dokończenie).

### III.

#### Rozdział k:ścioła od państwa. — Reformy szkolne. — Ogólne uwagi.

Brak powagi rządu bolszewickiego był przyczyną, że z góry, do wszystkich jego rozporządzeń, olbrzymia część społeczeństwa była uprzedzona. Reformy, które w każdym czasie witano by z radością, spotkały się z niezadowoleniem. Tak się stało ze zrównaniem kalendarza, a rozdział kościoła od państwa, nawet najliberalniejsi ludzie, przyjęli niechętnie.

Spółeczeństwo rosyjskie jest przed wszystkim bierne. Tolstojowska zasada niesprzeciwiania się złu, tylko wśród niego zrodzić się mogła. Gdyby nie ten brak energii, bolszewizm nie utrzymałby się tak długo. Rosyanie lubią protesty, ale tylko w formie słów, protest czyni zbyt wiele wymaga wysiłku, — oni wolą wyładować go w nieskończonych dyskusjach, rozprawach, choćby rozmyślniach.

A jednak dekret o rozdzieleniu państwa od kościoła wywołał ruch antyrządowy. Czyżby z tego wynikało, że Rosya jest bardziej religijną niż patriotyczną? Rosya jest dziwną mieszaniną, w której najsprzecznniejsze uczucia i prądy znaleźć mogą miejsce, nie można jednak powiedzieć by ogół inteligentny był np. w stosunku do naszego, bardziej religijny. W sterach inteligentnych rosyjskich religia jest synonimem ciemnoty, religia to zabobon, to kult zewnętrzny jedynie, bez jakiegoś podnioslejszego, bardziej duchowego uczucia. Rosyanie nie mają ksiązek do nabożeństwa, nie dlatego, że myśli ich leci ku Bogu ujęta we własne słowa, lecz że za rozmowę z Bogiem wystarczy im ciągle, mechaniczne kreślenie znaku krzyża. Jest coś bezmyślnego w zachowaniu się ich w cerkwi i coś niesmacznego w dzieleniu się chlebem, który jest przecież symbolem ciała Chrystusowego.

Duchowni cieszą się w Rosyi, i słusznie, fatalną opinią; brak ogłady i wykształcenia, niesympatyczny wygląd zewnętrzny odstręcają od nich ludzi kulturalnych. Pop rzadko bywa proszony do dobrego towarzystwa, „pan ksiądz”, to co innego. Wpływ duchowieństwa rozciąga się tylko na ciemne masy i na osoby skłonne do mistycyzmu, których zresztą nigdzie tyle, co tam, nie spotykamy.

A jednak reakcyę wywołał ukaz bolszewików; olbrzymie procesy przeciągały przez miasta śpiewając „Chrystos Woskresie iz mertwych” (Chrystus zmartwychwstał). Hymn ten w Rosyi ma specjalne znaczenie, odnosi się nie tylko do Wielkiej Nocy, lecz wogóle do przełomowych momentów życia narodowego, w których wyraża nadzieję odrodzenia, bliski tryumf prawdy. W manifestacjach tych, brali udział wszyscy, którzy chcieli zaznaczyć swą niechęć do rządu. To samo było w czasie świąt Wielkanocnych. Dawno nie gromadziły one tylu wiernych, co w zeszłym roku. Gdy w wielki czwartek w nocy, z otwartych drzwi soborów wylały się całe tłumy ludu, ze świeczkami w rękach, spiesząc, by płonące jeszcze donieść do domu, zdawało się, że może naprawdę zabierają ze sobą jakąś iskierkę prawdy, która jutro rozbłyśnie w łuny pożarne.

Religia została wykresloną z programu szkolnego jako przedmiot obowiązkowy, mogła być wykla-

daną na specjalne żądanie rodziców i za specjalną dopłatą. To zdaje się była jedyna reforma bolszewicka, w zakresie szkół średnich, która przeszła w życie. Na papierze nie brakło wielu daleko dalej idących.

Ciekawem było rozporządzenie ogłaszające, że nie tylko pewne minimum wiedzy nie jest potrzebne słuchaczom uniwersytetu, ale i profesorów nie obowiązują żadne stopnie naukowe. Dalej zaznaczono, że pedale dostają taką samą pensyę, co profesorzy i że nie tylko w sprawach administracyjnych będą mieć oni jednakowy głos, ale wolno im wglądać też w kwestye naukowe. Na to rzecz prosta trudno się było uczonym zgodzić. Wiedza rosyjska, pełna europejskiego znaczenia, bogata przez swe wydawnictwa, dumna ze swych sił, musiała przed przemocą coinać się w zacisze gabinetów, tam czekać lepszych czasów, pewna, że zginąć jej nie dadzą pracownicy istotnej wolnej myśli.

Garść tych spostrzeżeń, które chce się zapisać na marginesie rewolucji rosyjskiej, nasunęła mi bezpośrednio jej obserwacya. Wobec decentralizacyi, jaka w Rosyi panowała, nie wszędzie jednakowo się działo. Rozkazy nadchodzące najpierw z Petersburga, potem z Moskwy, komentowane były dobrowolnie przez władze lokalne, te zaś, licząc się z możliwym poparciem siły zbrojnej lub opinii publicznej, doprowadzały je do ostatnich granic lub modyfikowały, stosownie do wymagań chwili.

Saratów, na którym opieram moje spostrzeżenie, należał do najbardziej radykalnych miast. Sowiety wygnane np. z Ukrainy, zjechały nad Wofgę. W maju r. zeszłego było ich aż jedenaście. To też ukazy coraz bardziej fantastyczne zjawiały się niemal z dniem każdym. Większość ich nadawałaby się do pism humorystycznych. Pamiętam artykuł w miejscowym oficjalnym organie „Izwiestja”, o poprawie bytu służby domowej, o tem, że ma ona pobierać 250 rb. miesięcznej pensyi; pamiętamy, że wogóle maksimum pensyi urzędnika było 300 rb.

Charakterystycznym było wystąpienie przeciw burżujom i ich „lokajom” — inteligencji, za wygody, którymi lubią się otaczać. Uchwalono podatek od przedmiotów zbytku, do których zaliczono też wanne, nie mówiąc już fortepianach, biurkach, fotelach. Wolne od podatku miały być proste łóżka, niemalowane stoły, niewyściełane krzesła i samowary naturalnie.

Wyjechałam z Rosyi zanim nastąpiły próby urzędywania tego ukazu. I ten zresztą nie został pewno w całej rozciągłości wykonany, tylko powołał do życia jeszcze jedną falangę urzędników. Klęską bowiem bolszewizmu jest biurokratyzm, pod tym względem mogłby chlubnie rywalizować z błogosławionej pamięci — Austryją. Pisze się ciągle, pisze i tylko pisze.

Jak wiemy, dyktatura proletaryatu szybko zbankrutowała, chociaż formalnie jeszcze panowała, już jak za dobrych carskich rządów, władza skupiła się w ręku kilku ludzi.

A swoją drogą, żaden kraj, bardziej od Rosyi, nie nadaje się do skrajnie demokratycznej formy rządu. Leży ona w interesie niemal całego narodu. Rosya jest par excellence państwem chłopskim, posiada 5 procent inteligencji, a w dodatku państwem, w którym tradycye socjalistyczne były zawsze patentem na patriotyzm. Za czasów carskich, pomimo pręgierza cenzury największem powodzeniem cieszyli się poeci u-

ciśmionych, taki Gorkij, Andrejew. Sztuka rosyjska była pierwszą jawną placówką bojową socjalizmu. Mówiło się słowem, pędzłem, dłutem o niedoli ludu, konieczności poprawy jego bytu. Sława takiego Repina, nie wypływała dzięki jego portretom. Jego „Wpieroń” („Naprzód”) i „Burlaki” (Robotnicy nadwołżańscy), to jakby sztandary całej organizacji.

W kraju, w którym trzeba było mówić tajemniczymi symbolami wartość sztuki polegała przede wszystkim na idei, — artyści służyli sprawie w tejże mierze, co konspiratorzy.

Zdawało się, że wybiła godzina urzeczywistnienia marzeń. Chwila powitania rewolucji była cudem zbratania się ideałów z rzeczywistością. Ale okazało się, że naród nie dorósł jeszcze do takiego szczęścia. Na czoło wysunęli się ludzie nowi, którzy potrafili usunąć na drugi plan, dawnych, długoletnich pracowników i męczenników. Wyphywa to po części z tego, że może nigdzie inteligencja nie jest tak bierną, nigdzie zarazem tak mało realną w swych pragnieniach, tak mało zdolną do czynu. Pozwoliła drugiej rewolucji, rewolucji bolszewickiej, przekreślić wysiłki długich lat i dopiero teraz ocknęła się, umęczona i skatowana, by na nowo budować Rosję.

Jak ją budować będzie i co czeka Rosję? Czy z okrutnej gorzkiej nauki nowe pokolenie działaczy wysnuje jakie wnioski na przyszłość i na tym krwawym łanie zasieje ziarna prawdziwej wolności i swobody? Stoimy wobec zagadki. Rosja może znów będzie wielką, białą, zgotowaną do pisania kartą... Jak Mickiewicz przed stu laty, tak i dziś spytać można — kto na niej pisać będzie, kto skreśli ostatnie, nieodwołalne słowo — Bóg czy szatan?



KAROL HALLER.

## Gospodarka rolna na terenach wojennych.

Znajdujemy się w stanie wojennym i nie można przewidzieć, jak długo jeszcze nasi sąsiedzi raczą nas niepokoić. Kraj znajdujący się w stanie wojennym musi wyczerpać wszystkie swoje siły, ażeby sam wyprodukował wszystko, czego mu potrzeba do prowadzenia wojny. Poza materiałem technicznym, częściami umundurowania, bronią i amunicją, najważniejszym czynnikiem jest żywność, a to zarówno dla armii, jak i dla ludności. Od tego ostatniego czynnika, od dostatecznej ilości żywności w kraju, zależy bitność armii, kopalnictwo i przemysł, wreszcie ogólny dobrobyt. Bo jeśd niestety musimy wszyscy.

Nie możemy ciągle oglądać się na zagranicę, na sojuszników, którzy nam za drogie pieniądze dostarczyć mają wszystkiego. Dlaczego? Bo przede wszystkim kupując u obcych, płacić musimy bardzo drogo, zadłużać się musimy na przyszłość, a każdy milion długu państwowego jest długiem każdego obywatela i musi być spłacony podatkiem. Im więcej państwo będzie miało długu, tem większe będą podatki. Przytem nie mamy pewności, czy przy obecnych stosunkach komunikacyjnych otrzymamy na czas wszystko, czego kraj potrzebuje. Przykład mamy na żywności z Ameryki. Lepiej więc wobec tego sprowadzać z zagranicy maszyny do wyrobu broni

i amunicji, aniżeli samą broń i amunicję, lepiej maszyny, wełnę i bawełnę do wyrobu materiałów, aniżeli gotowe ubrania, czy materje, lepiej maszyny rolnicze i pługi motorowe, aniżeli gotową mąkę, bo tyłko w ten sposób potrafimy uruchomić nasze stojące fabryki i uprawiać naszą rolę, a przez to dać pracę setkom tysięcy robotników i zatrzymać pieniądze w kraju, zamiast obdłużyć się za granicą.

Podstawą rozwoju jest rolnictwo, które dostarcza zboża, ziemniaków i mięsa (bydło, trzoda, drób), a nadto szeregu surowców potrzebnych dla przemysłu. Tylko takie kraje, których przemysł stoi bardzo wysoko i które sprzedają swe wytwory za granicę za bardzo wielkie sumy, mogą sobie pozwolić na zakupno środków pierwszej potrzeby za granicą, gdyż wtedy nie wywożą swego złota, lecz wymieniają towar za towar.

Im wcześniej Polska potrafi uprawić każdy kawałek odłogiem leżącej ziemi, tem prędzej nastanie porządek w życiu gospodarczym kraju, bo stanieje zboże i ziemniaki, mięso i nabiał, a zatem stanieje wszystko, i ubrania i obuwie i cukier i kawa.

W tych częściach kraju, które świeżo były widownią wojny, które niedawno odzyskaliśmy, w których czują żołnierz nasz z karabinem u nogi, trzeba dużego wysiłku ludzkiego, aby ziemię na jesień uprawić w taki sposób, by na rok przyszły plon wydała. Żołnierz polski zamieniał dawniej po ukończeniu wojny oręż na lemiesz; dzisiaj powinien żołnierz polski połączyć oręż z lemieszem i uprawiać rolę w każdej wolnej chwili.

Dzisiaj na kresach wschodnich nie wystarcza wysiłki właścicielei ziemi i czynników rządowych dla uprawy setek tysięcy morgów najurodzajniejszej ziemi, dla uruchomienia warsztatów rolnych nie mających inwentarza i sił roboczych; tam tylko pomoc sfer wojskowych, dowództwa armii operującej, może być dostateczną.

Należałoby więc przy każdym dowództwie stworzyć referaty rolnicze z fachowymi naczelnikami, którzyby w porozumieniu z władzami cywilnymi szli rolnikom na rękę i ułatwiali im odbudowę gospodarstw rolnych, a to przez pomoc w robociznie ludzkiej i w dostarczaniu zaprzęgów, przez ułatwianie transportów, a przede wszystkim przez uruchomienie orki motorowej. Poszczególny rolnik nie może dziś zakupić pluga motorowego, a bez takich plugów nie można dziś myśleć o uprawie owych obszarów.

Stwarzanie przy dowództwach armii polnych plugów motorowych, obsługiwanych przez żołnierzy-techników, umożliwi w krótkim czasie zaoranie setek tysięcy morgów. Trzeba tylko zacząć natychmiast.

A do żołnierzy polskich powinno odejść wezwanie: Pomni na tradycje polskiego żołnierza i na dobro państwa, wystrzegajcie się niszczenia zasiewów i zboża, pamiętajcie, że każde poza koniecznością wojny spalone lub stratowane kłmi zboże, to uszczerbek niepowetowany w spichlerzu państwowym. Dajcie wszędzie, gdzie jesteście, rolnikowi pomoc w uprawie roli, w odbudowie budynków, a przyczynicie się wybitnie do odbudowy państwa, do wyżywienia ludności i zaoszczędzicie miliony wydawane teraz na żywność za granicą.



## WIERNY TOWARZYSZ.

Pozgonne wspomnienie w półroczną rocznicę bolesnej rozłąki.

Samotny jak palec, z głową ciężko pochyloną nad stołem, siedzę wśród czterech ponurych ścian pokoju mego, a smętne i ciężkie dumki pognały w szarą przeszłość i wskrzesiły przykre wspomnienia o tobie, wierny towarzyszu, satelito ty mój.

Sześć długich miesięcy mija od chwili, jak padłeś podstępnie ofiarą plemiennej nienawiści narodów i odszedłeś mnie na wieki i nie mi po tobie nie zostało, jak tylko ciche wspomnienia i pobożne życzenia.

Od chwili wybuchu wojny światowej tyś był zawsze ze mną i przy mnie. Dzieliliś ze mną czasy wesołe i smutne, mówiłeś do mnie, gdy mnie nikt nie zagadnął.

Czy pomnisz rok 1914 i jego jesienną kampanię pod Przemyślem, jak razem szliśmy do ataków przy płonących wsiach? Przyjacielu ty mój wierny! A Karpaty?.., A szturm na Makówkę?... A nudny pobyt w węgierskich szpitalach?... Tyś zawsze był przy mnie. Myśmy wiernie dochowywali wzajemnej wiary, choć różne były czasy, lekkie i ciężkie...

A potem — stary druha serdeczny — te zmienne koleje nad Soczą, nad Wipawą, gdzieś tonął, a ja cię z trudem na wierzch wydobyłem, a później krwawa tułaczka po zniszczonych ziemiach północnej Francji. gdzieś aż pod żelaznymi fortami twierdzy Verdun, zawsze razem, nigdy osobno, związani nierozzerwalnymi węzłami wiecznej przyjaźni.

Aż oto nadszedł długi i uciążliwy powrót do ojczyzny kochanej. Obaj żegnaliśmy jeszcze szlachetną choć smętną ziemię starych Franków, obaj przeszliśmy przez kraje niemieckie, aż stanęliśmy w Wiedniu. gdzie przy ściślejszej osobistej, niemieckiej rewizji, straciłem ciebie na wieki ty mój wierny i zacny towarzyszu wojenny.

Tyś mi był z pośród grona przyjaciół najlepszym przyjacielem, boś nigdy nie kasał... ty mój srebrny zegarku mały.

Przemyśl, 31. maja 1919.



**Subskrybujcie 5% polską  
== pożyczkę państwową. ==**

## Tęsknota za ułanem.

Poniósł na wojenkę siły swe junacze  
Samotna ostała i tęskni i płacze.

Trzepie się hań w polu kraśna chorągiewka  
Łzy w dworku połyka opuszczona dziewczka.

Pysznia się hań w boru ułańskie rabaty  
Zblakną od płakania oczął modre kwiaty.

Jemu tam dźwięk szabli serce rozwesela,  
Jemu tam maj kwieciami posłanie wyściela,

A ja tu nieboga gnę się jak drzewina  
Gdy wicher jesienny tańce swe zaczyna.

Pięknys ty ułanie, twarz słońcem spalona —  
Bywali ci tacy hej za Napoljona!

Jakby cię kto wyciął z dawnych kopersztychów  
W krasie szamerunków i w błyskocie szychów...

Pięknys ty ułanie, lecz codzień w paciorku  
Częstochowską błagam, byś wrócił do dworku.

Z piwnic miód dobędą i za trzy niedziele  
Siwieńki ksiądz proboszcz da nam ślub w kościele...

\*

Płyną dni, tygodnie, ułan nie przybywa  
Choć go dziewczę sercem gwałtownie przyzywa...

Głuszą, pustką wieje w aleji lipowej  
Ach kiedyż w niej znaki wytłoczą podkowy?

Ach kiedyż dębowe ucieszą się progi  
Że o nie zabrękiły ułańskie ostrogi?

I kiedyż przez stare dworkowe świetlice  
Przebiegną zdobycznej szabli błyskawice?

Płyną dni, tygodnie, ułan nie przybywa  
Choć go każdy listek w aleji przyzywa.

Choć go dziewczę szuka i sercem i łzami,  
Po imieniu woła, wabi pieśczołami.

\*

Nie przybędzie ułan, pożał się dziewczyno —  
Po trudach na wieki spoczął pod kaliną.

Nie czekajcie nań już gałązki w aleji —  
Odszedł wśród piorunów i lutej zawieji...

Nie czekajcie nań już progi wy dębowe,  
Ni ty świetlic starych drzewo modrzewiowe.

Cichaj dziewczko smutna, choć na sercu blizna,  
Miałaś ty rywalkę, była nią — Ojczyzna!..



## „Nie tak to illo tempore bywało“.

Nie tak to illo tempore bywało,  
Mości żołnierze, mili przyjaciele,  
Braku tytoniu nigdy się nie znało,  
Kłębami dymu zionęły gardziele...

Dziś miast tytoniu suszona kapusta,  
Brzozowe liście drapie po gardzieli,  
Opala zęby, wykrzywia nam usta...  
Niechaj w Wilusia za to piorun strzeli!

Tak, wielka dziś, zaprawdę, udręka dla palaczy tytoniu!

— Nie ma tam kolega gdzie jeszcze szczypty machorki?

— Od wczoraj nie miałem papierosa w ustach.

— Żeby to choć odrobinę startego prochu wytrzasnąć od kogo.

— Kiedy wydadzą nam znowu tytoń?

— Niechby był przynajmniej do fajki.

— Obłądu, zaprawdę, dostać można! Płaciłem wczoraj za nędznego papierosa po koronie pięćdziesiąt, a cuchnął, jak gdyby morowe powietrze!

Oto zwykły temat r. z mowy, jaką słyszy się obecnie wśród wojskowej i cywilnej ludności.

Chciałbym szczerze dobrą radą ulżyć wam, przyjaciele żołnierze, w waszem strapieniu, wiem bowiem dobrze z praktyki własnego życia, jak to i w marszu i na kwaterze, w polu i w obozie, przed jedzeniem i po jedzeniu, po czarnej kawie i przy szklance piwa, pokrzepia użyta w stosownej mierze nikotyna, podnieca umysł i nerwy palącego.

Niestety! nie mogę służyć czem innym, jak tylko przedsmakiem, obrazkiem z przeszłości, treściwą opowieścią o dziejach tytoniu i urządzeniach, stosowanych dla jego miłości, przez naszych ojców i dziadów.

Tabaka i tytoń to prezent Ameryki, przyjęty ochotnie przez Europę. Za pośrednictwem Portugalii i Hiszpanii dostał się do Turcji, stąd zaś r. 1576 do Węgier, r. 1590 do Polski. Pierwszy dar tytoniu przysłał polski poseł w Carogrodzie Radwan-Uchański *comes* z Służewa, Annie, żonie króla Stefana Batorego. W sześćdziesiąt lat później wyszła z druku pierwsza polska broszurka, omawiająca palenie tytoniu. W XVIII. wieku rozpowszechnił się szeroko ten zwyczaj, a w „Monitorze“ wychodzącym za czasów Stanisława Augusta czytamy słowa pochwały:

„Słodka rozrywko, w cichym pokoiku,  
Kochana fajko, tłący się piecyku“...

Wiek XIX. spotęgował jeszcze używanie nikotyny i zdobył dla niej miejsce także w damskich buduarach. Przywieziona z Ameryki roślinę zwali Hiszpanie „tobacco“, Turcy nadali jej nazwę „tutun“, Polska zaś przyswoiła sobie wogóle w odnośnych nazwach terminologię Turków. Z ich nazwy „czubek“, albo „czebek“ powstał „cybuch“, od „lulu“ nasza „lulka“ (fajka), z tatarskiego „kip-czug“, nasza „kapszok“.

Turcy rozwinęły też najwyżej uprawę rośliny, która wymaga znacznej siły nawozowej i głębokiej, nader starannie obrobionej ogrodowej gleby. Tytonie tureckie i tychże przetwory były, dawniej najbardziej poszukiwanymi. Chętnie kupowano też ty-

tonie rosyjskie, a przed niedawnym czasem także austriackie.

Z końcem XVIII. i początkiem XIX. wieku znane były u nas tytoń „Wagstaff“, „Drei König“, „Knaster austriacki“ i „prosty“... „na jaki kogo stać było“...

Lulki, czyli fajki, wyrabiano z różnego materiału. Zwykle były w użyciu u ludu na krótkich cybuszkach; zwano je „kublówkami“. Do długich cybuchów poszukiwano glinianych „stambułek“. — Używane też były duże fajki z „masy“, ciężko w metal okute, „emaliowane“, „z napisami“, „piankowe“, „węgierskie“, z nakrywkami z blachy, albo drutu, lub bez nakrywek.

Pomiędzy cybuchami odznaczały się wyroby z wiśni tureckiej tzw. „antypki“, woniejące po rozgrzaniu, tem cenniejsze, im grubsze i dłuższe, byle z jednego wykonane kawałka. Cenne były też cybuchy hebanowe i cybuchy elastyczne. Cybuchy, zwłaszcza wiśniowe, zapisały się niemiłe w pamięci niejednego niesforne go malca, karconego ręką rozgniewanego rodzica.

Munштuki do cybuchów wyrabiano z rogu, kości, albo też z bursztynu, okrągłe, podłużne, wygięte ku dołowi.

Kapczuchy powszechnie wyrabiano z pęcherzy, wykwiłtne z atlasu, okryte szydełkowej roboty siatką i ozdobione misternie haftami wguście oryentalnym.

Każda panienka, zyskawszy miano „narzeczonej“ uważała za swój obowiązek złożyć „wybranemu“ w upominku nasamprzód podstawkę pod zegarek w kształcie pulchnego, gdyż wyłożonego wata i jedwabiem pantofelka (!), następnie zaś barwny kapczuch z kilku tuzinami tiulowych, obramionych kolorową włóczką, kresek. Kreski te, włożone między fajkę a cybuch, chroniły otwór tego ostatniego przed zatkaniami okruszkami tytoniu.

W zasobniejszych domach należały do nieodzownego umeblowania cenne fajczarnie, gdzie na tle skonstruowanych specjalnie serwantek widniały całe rzędy poustawianych cybuchów i fajek różnego gatunku, kształtu i wielkości; obok zaś puszek kamienne i alabastrowe na tytoń, kapszuki, tacki na popiół, smukłe fidibusy czyli papierki do zapalania fajek, krzesiwa i hubki, których miłe aroma wraz z kłębami dymu napełniało wnętrze pokoju i nadało wraz z fajczarnią właściwe piętno tej części pomieszkania.

Nie brakło w owej epoce w kraju naszym amatorów, znawców i zbieraczy fajek i cybuchów. Służyły one jako przedmiot prezentów w dniach urodzin i imienin, niemniej jako rewanż za doznawane przysługi. Gdy w r. 1863 dążyli Lwowianie w szeregi powstańczej rzeszy, zgłaszali się częstokroć u sędziwego Napoleończyka Jana Bończy Pawulskiego z prośbą o błogosławieństwo na drogę ciężkich doświadczeń i przejść. Wiedział dobrze stary weteran, czem się najlepiej przysłużyć pozbawionym dachu partyzantom i obdarowywał ich fajczkami.

Wyrób fajek, cybuchów i kapczuków był odrębnym przemysłem ludności miast i miasteczek, złączonym częstokroć z tokarstwem. Godło fajki zdobyło też niekiedy sklepy i wyszynki a we Lwowie widniał przez długi szereg lat żydowski szyld z wykoszlawionym napisem „Pod fajkom“.

Ładną kolekcję fajek zebrał Zakład nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

W drugiej połowie XIX. wieku ustąpiły fajki miejsca cygarom i cygaretom. Obecnie zmusiła światowa wojna ludność do używania zamiast prawdziwego tytoniu różnego pomysłu niemieckich „ersatzów” czyli „oszwabek”.

Oby jak najrychlej wróciły i na tem polu normalne stosunki!



KAZIMIERZ KRÓLIŃSKI.

## Ze szkolnych kajetów.

(Przyczynek do dziejów obrony Lwowa).

Otrzymałem bardzo ciekawy materyał: stos kajetów uczniowskich ze szkół ludowych. Młodociani autorowie mieli na godzinie nauki w szkole napisać zadanie podług następujących pytań:

„Jak się zachowywałem w czasie walk o Lwów? Czego bałem się najbardziej? Co myślałem wtedy? Które dni były bardzo ciężkie i smutne?”

Pytania te nauczyciel napisał na tablicy i kazał uczniom odpowiedzieć na nie zaraz, a więc bezpośrednio, co wyklucza współpracę osób trzecich np. instruktorów lub kogokolwiek z rodziny. Pisały więc dzieci wprost z pamięci, jak dyktowała im myśl.

Podaję tu więc kilka charakterystycznych wypracowań, zachowując dla ścisłości nawet błędy ortograficzne i przypuszczam, że mogą one stanowić bardzo ważne dokumenty historyczne dla badaczy. Pozwalam sobie jednak na pewne komentarze dla ogółu czytelników, nie trudniących się badaniami ściśle naukowymi, wypracowania te bowiem mają znaczenie i pod wieloma innymi względami.

### I.

Dziesięcioletni Edward B., uczeń IV. klasy szkoły ludowej pisze krótko, ale dobitnie:

„W czasie napadu Rusinów na Lwów nosiłem amunicji do Sienkiewicza szkoły i byłem tam ordynansem. Nosiłem rozkazy i chowałem je do maciejówki. Walczyłem za ojczyznę. Ja się nie bałem i modliłem się za Polskę. Czasem myślałem, że może zginę. Raz tylko się zląkłem, gdy granat upadł na przeciw naszego mieszkania, ale potem już nie zważałem na strzały i kule. Smutne dni były: w dzień zaduszny i w popielec, aliliśmy je przeżyli i już jest koniec naszej męki. Za to mamy wolną Polskę i polski Lwów na wieki”.

### II.

11-letni Zygmunt G. pisze: „Gdy karaimy\*) wkroczyły do Lwowa, a starsza młodzież chwyciła za broń, to ja również znosiłem amunicję do szkoły Sienkiewicza. Byłem pewny, że młodzież zwycięży. Przez cały tydzień byłem zajęty noszeniem amunicji i karabinów, a potem rodzice mię nie puścili, bo było dużo wypadków. Najbardziej smutnym był

\*) Tak nazywa ukraińców wojsko polskie i młodzież we Lwowie. Nazwa przekrecona prawdopodobnie od „Karaibów” tj. szczepu indyjskiego w Ameryce Północnej, słynącego z okrucieństw i wandalizmu. P. Red.

dzień, kiedy wybuchała amunicja na dworcu. Sie dzieliśmy wtedy cały dzień w piwnicy”.

### III.

Syn kolejarza C. opisuje:

„Gdy ukraińcy strzelali na Lwów, zapisałem się do MSO i chodziłem w nocy po śmierć i życie. Tato jeździł pancerką i ja raz z nim jechałem aż do Winnik i wtedy ukraińcy strzelali do pancerki a na nas bryzgało błoto od kul. Raz chodziłem po wodę i widziałem, jak granat trafił w kamienicę, ale nie wybuchnął i ja się już nie bałem. Nosiłem tatowi jeść czasem na pancerkę, a potem, gdy mama też do legionerek poszła, to ja gotowałem kartofle i kawę.

Smutny był dzień, kiedy bestia ukrajiniec trafił na dworec w amunicję i był wybuch. Ale jak przyszli Poznańczyki, to wtedy było wesoło i ludzie płakali”.

### IV.

A oto, co pisze 10-letni chłopiec Rusin:

„W czasie ostrzeliwania Lwowa było mi smutno, bo ludzie padali zabici i ranni, myślałem sobie, jakby to dobrze było nie słyszeć tego wszystkiego i uczyć się albo bawić się spokojnie. A kiedy przechodziły polskie dzieci zmęczone ale wesołe, bo śpiewały to ja myślałem, że szkoda tyle dzieci, które zginęły w obronie Polskiej ziemi bohaterską śmiercią.

Najcięższe dni były wtedy, kiedy cofające się hordy hajdamackie (!) mordowały polską ludność, a druga straszna chwila, był wybuch składów amunicyjnych”.

### V.

Drugi Rusin, uczeń I. klasy szkoły wydziałowej sierota, (matka Polka) pisze:

„Kiedy Ukraińcy zajęli Lwów, wziąłem ruską kokardkę i puścili mię na polską stronę. W ogrodzie jezuickim kopałem okopy dla żołnierzy polskich. Myślałem wtedy o matce. Najciężej było mi patrzeć, jak na ulicy grodeckiej róg Zygmuntońskiej rozszarpał granat jakiegoś pocztowca, który wracał z konsumu i niósł dwa chleby w chusteczce zawinięte. Dni najbardziej ciężkie były podczas ataku rusinów na ogród jezuicki”.

### VI.

Neutralny 12-letni Chaim G. pisze:

„Podczas oszczeliwania siedzieliśmy zawsze w piwnicy i nawet nie chodziłem po wody, bo stróż nam przynosił za cukier. Wtedy były dni bardzo ciężkie, gdy była zamknięta droga i kolej nie jechała z żywnością”.

### VII.

Drugi, Berek G.:

„Podczas ostrzeliwania Lwowa siedziałem w domu albo w piwnicy i czytałem gazety (!) Myślałem, żeby granat nie wpadł do mieszkania i nie zabił mnie, albo tatę, albo matkę. Ciężkie dni były, gdy ukraińcy dzwonili do kamienicy ale dzwonek nie funkcyonował i oni strzelali do okien, ale nikogo nie zabili, bo my uciekli do piwnicy”.

Przytoczone wypracowania są bardzo charakterystyczne i sędzę, że opublikowanie ich przyda się nie dziś, to może kiedy w przyszłości.

Przedewszystkiem widać z nich zapal wojenny działwy polskiej, chociaż jeszcze tak młodej.

Ciekawe jest wypracowanie rusina, który ubolewa nad... okropnością wojny i ukraińców nazywa „hordą hajdamacką“! Na szczególną uwagę zasługuje pismo drugiego rusina (sieroty, syna nauczyciela ludowego). Ten brał czynny udział po stronie polskiej, fakt stwierdziłem osobiście.

Najciekawsze jednak są wynurzenia „neutralnych“. Charakter rasy ujawnia się w nich w całej pełni.



Por. WL. JÓZEF KOBYLAŃSKI.

## Maszynista.

Idzie drogą chłop rumiany,  
Maciejówkę wdział na uszy,  
Poznasz z miny i postawy,  
Że to żołnierz z wiary, z duszy.  
Idzie pewny, piosnkę śwista  
Polski żołnierz-maszynista.

Na pozycyi od tygodni  
Stoi twardo przy swej broni,  
Pełni służbę jak przystało,  
Choć zębami z zimna dzwoni.  
I nie zrzędzi tylko śwista  
Starą piosnkę maszynista.

Płaszcz podszyty zimnym wichrem  
I trzewiki też wojenne...

Maszynista przy maszynie  
Spędza noce swe bezsenne.  
A choć często głód doskwiera  
Przecie piosnka nie zamiera.

Na okopy do ataku  
Idzie polska wiara droga,  
Dzielny żołnierz na maszynie  
Wyśpiewuje śmierć dla wroga.  
A choć zmęczon i z nóg pada,  
Maszynista piosnkę składa...

Przy maszynie mu wesoło,  
Przy niej zawsze piosnkę nuci,  
Swej maszynki maszynista  
Za nic w świecie nie porzuci.  
On się zbratał z tem żelazem,  
Bo z niem często śpiewał razem...

A gdy przyjdzie w polu zginąć  
(Już żołnierska dola taka)  
Wtedy dzielny maszynista  
Jak przystało na Polaka,  
Przy maszynie i ochoczy  
Jasne swe zamyka oczy!

27. V. 1919.



TEODOR KASZYŃSKI.

2

dyjowski, nie stracił wcale rezonu. Niktby też nie odgadł jego myśli, które do wesołych nie należały.

— Wplątał mnie Michał w niepojętą maskaradę — dumal Zagłoba. — Kalwińskim a może i pogańskim językiem gadają, że mało co z tego rozumiem. Mogliby tu mnie żywcem dyabłowi zaprzedać, a ja bym się do nich jeszcze wdzięczył niczem swawolna dziełatka.

Nazewnątrz jednak nie okazywał troski. Owszem, w skupieniu przyjmował zdania mówcy i w pewnych momentach potakiwał głową, jakby rzecz chciał:

— Otóż-to właśnie! Z serca mi waćpan wyjąłeś!

Tłum nie spuszczał oczu z Zagłoby, ignorując zupełnie małego żołnierza. Nawet najmniej polityczna głowa uznala, iż ów leciwy wojownik jest, z nich dwu naczelnikiem. Takowe dostojęństwo, pewność siebie, rozum niepospolity były z twarzy i czoła pana Zagłoby, że zaimponował zebranyim i zwyciężył ich serca.

Gdy wreszcie drugi mówca rzecz swą skończył, stary szlachcic, odchrząknawszy należycie, skłonił się zebranyim i odpowiedział po łacinie, wspomniawszy o swoim i Wołodujowskiego sukursie dla Lwowa, o nowym Zbarażu i dawnych walkach.

Podczas tej mowy wszczęło się zamieszanie wśród grona dygnitarzy.

## Zagłoba we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

Skoro zaś wołania umilkły, rozległy się dźwięki orkiestry, która zagrała „Marsyliankę“.

— Turecki marsz — zcicha objaśniał Zagłoba małego rycerza. — W Gałacie grano go nam całymi dniami.

Po „Marsyliance“, jakowys dygnitarz wojskowy stanął przed obu zagończykami i cześć im żołnierską oddając, przemówił po francusku. Stary szlachcic słuchał go bardzo uważnie, a w końcu podał mu dłoń, chrząkaniem i zdrowem okiem polecając Wołodujowskiemu, by tożsamo uczynił. Lecz jeszcze wspomniany orator ust nie zamknął, a już inny, w cywilne szatki odzian, z przejęciem i swadą jął witać naszych rycerzy w niezrozumiałym dla nich języku. W trakcie tego pan Wołodujowski stał jakoby na rozżarzonych węglach, wzroku od ziemi oderwać nie mogąc.

— Michale, opamiętaj się! — syczał nań Zagłoba. On sam, aczkolwiek tyle rozumiał, co i Woło-



## Rodzina Sieroca.

Walki listopadowe w obronie Lwowa dały rezultat, świadczący o bezgranicznym poświęceniu się młodzieży przede wszystkim, choć do walki stanęli wszyscy i pełnili ofiarną i bohaterską służbę.

Czas oblężenia zabrał z grona obrońców wielu, zarówno ojców, którzy pełnili służbę żołnierską na froncie, jak i matki-żywieli, które w trosce o rodziny stały na posterunku zdobywając w najcięższych warunkach okruszki chleba dla drobnej dźiatwy swojej.

Pozostały sieroty, sieroty, które ledwo domyślać się umiały, jak wielka Sprawa spowodowała ich sieroctwo.

Tym „drobiazgiem“, najdroższą spuścizną po bohaterskich obrońcach, zajęło się grono osób dobrej woli i stworzyło dla nich „Rodzinę sierocą“, która ma im zastąpić utraconą rodzinę i wychować je w tym duchu, który ożywia ich rodziców w służbie dla Ojczyzny.

Walki odbiegły od Lwowa, a wojska nasze zwycięskim orężem odbiły szereg miast, równie bohaterskich jak Lwów, a stokroć bardziej katowanych.

I tam czekały sieroty bratniej dłoni i one miały prawo znaleźć utracony dach rodzinny wśród grona rówieśników...

Dziś „Rodzina Sieroca“ dzieci po poległych w obronie Lwowa i kresów ma w internacie 56 sierot obojga płci, które uważa za swój obowiązek wychować na pożytecznych członków społeczeństwa i z opieki internatowej wypuścić, gdy będą miały pewny chleb w ręce.

„Rodzina sieroca“ — to instytucja nawskróś społeczna, mająca prawo, a nawet obowiązek, do ofiarności i opieki społecznej a przede wszystkim do wypróbowania w ciężkich przejściach serca społeczeństwa. Wiara w te dobre serca bohaterskiego Lwowa i przekonanie, że sieroty po poległych w obronie kresów zawsze liczyć mogą na pomoc obywateli, którzy choć sami są biedni, mają dość serca na to, aby podzielić ostatni kęs chleba między własne

skim? — wypytywał grzecznie Wołodyjowskiego. — Bo generał — znakomicie!

— Nigdy innym nie mówiłem! — odparł podwójnie zdziwiony Wołodyjowski, pytaniem towarzysza i awansem Zagłoby...

Usadowili się na aucie. Zagłoba trochę niespokojnie oczekiwał jazdy. Z trwogą też spojrzał w górę.

— Byleby ta hołota uczcić nas nie chciała tymi wymysłami, co śmierć sieją — mówił.

Dostojnik w mundurze jednak zapewnił go o całkowitem bezpieczeństwie.

— Do pałacu Potockich — wydał rozkaz szefowi.

— Do Potockich? — ozwał się Zagłoba.

— Wasza Ekscelencya zna ich z Paryża?

— Znam ich jeszcze z wojennej potrzeby, kiedy mnie o pomoc i radę prosił.

W samą porę samochód ruszył, gdyż w odgłosie jego biegu zginął okrzyk zdziwienia z ust dostojnika w mundurze.

— Dziwny ten Francuz! — pomyślał.

Ale i Zagłobę gryzł robak wątpliwości.

— Maskarada na skręcenie karku! — zżymał się w duchu. — Jadę, a licho wie: gdzie, z kim, i pogo?

dzieci i sieroty po bohaterach — pozwala Zarządowi spokojnie patrzeć w przyszłość tych sierót.

„Rodzina sieroca“ mieści się w Zakładzie Kisielki na Zniesieniu.

Przewodnicząca: Helena Sikorska, zastępczyni: Zofia Kamińska.

## Komitet akcji na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin im. prof. Cz. Mączyńskiego.

Komitet Akcji na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin, powstał w dniu 23. listopada 1918. Uprzednio działający: Komitet Akcji na rzecz biednej młodzieży lwowskich szkół średnich, przybrał tę nową nazwę pod wpływem wypadków listopadowych obejmując w opiekę na życzenie J. E. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego uczniów wszelkich kategorii szkół całej Polski, którzy przybyli walczyć na lwowski front, oraz rodziny uczniów-żołnierzy lwowian. Komitet Akcji wytknął sobie dwojakie cele: jednym z nich jest zaopatrzenie uczniów-żołnierzy w bieliznę, odzież, obuwie i wszelkie przedmioty użytku codziennego, drugim zapewnienie rodzinom uczniów-żołnierzy lwowian po parę kg. prowiantów tygodniowo. Rezultat dotychczasowej pracy przedstawia się następująco: zaopatrzone w odzież, bieliznę, obuwie, przedmioty użytku codziennego około 800 uczniów. Pierwszeństwo dawano rannym i chorym uczniom-żołnierzom, jakkolwiek spieszo z pomocą i pełniącym służbę na froncie. Wartość rzeczy dostarczonych naszej bohaterskiej młodzieży wynosi około 100.000 Koron. Od 15. grudnia 1918 rozpoczęło wydawnictwo bezpłatnie prowiantów rodzinom uczniów-żołnierzy lwowian. Wydaje się prowianty raz na tydzień w ilości zależnej od liczby członków-roziny; maksimum wynosi 20 kg. jednorazowo. Wydaje: wszelkie rodzaje mąki, kasz. chleb, omaste (słonina, smalec, masło, to ostatnie dla chorych), cukier, wędliny, mięso, mleko kondenzowane i świeże, jaja, ser, herbatę, kawę (także i prawdziwą dla chorych), naftę, świece, mydło, dla chorych wino, itd. W opiece ma Komitet Akcji 230 rodzin uczniów-żołnierzy.

W tłumie onym zamieniliśmy płaszcze, zapomniawszy o nazwiskach... Mości Zagłobo! — upominał siebie — bacz, byś sprawę nie pokpił i na pośmiewisko, jako niegdyś z małpami w Warszawie, się nie naraził.

Szybko jednak twarz pana Zagłoby rozjaśniła się lubym uśmiechem. Bo oto wzdłuż ulic, które jechali, ustawiły się rzedem tłumy, z zapalem nieopisanym witając jadących i okrzyki na cześć ich wznosząc. Na lewo i prawo Zagłoba rzucał spojrzenia, ukłony wojskowe i rękę przyłożywszy do serca, afekt swój zebrany w ten sposób wyjawiał, co wzmagalo jeszcze siłę wiwatów.

Wreszcie dojechali na miejsce przeznaczenia.

Z pompą niemałą i czią wprowadzono obu rycerzy do komnat pałacu.

— Wasza Ekscelencya raczy się rozgościć w tych skromnych murach jak u siebie w domu. Wprawdzie przepiękna Francya godniejsza zapewne posiada apartamenty dla swoich Wielkich Synów, my jednak, w zniszczonym Lwowie, oblęganym przez dżecz ukraińską, nie możemy Waszej Ekscelencyi przyjąć tak, jakbyśmy tego chcieli.

— Może waszmość być spokojnym, bowiem o wygodzie ciała nigdy nie dbałem, materje ducha mając zawsze na względzie — uspokajał go pan Zagłoba.

Ponadto odwiedzający szpitale zanoszą rannym i chorym uczniom-żołnierzom: białe pieczywo, pieńniki, ciasta, chleb, masło, mleko, wino; papierosy. W wypadkach szczególniejszych udziela Komitet zapomóg pieniężnych.

Komitet Akcji poczuwa się do głębokiej wdzięczności tak dla społeczeństwa polskiego zawsze ofiarnego Lwowa, jakoteż Krakowa, Jarosławia, Przemysła, Łańcuta i innych miast.

Szczególną wdzięczność jednak żywi dla polskiej młodzieży szkolnej, która zewsząd, z Galicyi, Śląska, Królestwa, słała i śle swoje serdeczne ofiary w gotówce i naturaliach.

### Kuchnie wojenne.

Kuchnie wojenne dla ludności polskiej m. Lwowa, powstały z inicjatywy generała Rozwadowskiego w czasie, największej nędzy w mieście, miesiącu styczniu.

Istnieją do dziś i służą także uchodźcom z powiatów wschodnich, wydając codziennie około 1.200 obiadów, przyczem miejscowej ludności wydają ponadto około 1.400 obiadów.

Najlepszą ilustracją niech będą cyfry:

Od 15/I 1919 do 20/VI 1919 wydały kuchnie wojenne przy ul. Piekarskiej 14 i ul. Kościuszki 1. 483.000 obiadów.

Zarząd kuchni wojennych mieści się przy ul. Ossolińskich 11, 3. brama.

### Związek Pracy narodowej kobiet.

Związek pracy narodowej kobiet powstał we Lwowie w maju 1918. Jest to Stowarzyszenie mające przeszło 300 członków, a jak sama nazwa wskazuje pracujące przede wszystkim w kierunku narodowym, ekonomicznym i oświatowym.

W wielce politycznej, acz krótkiej rozmowie obie strony prześcigały się we wzajemnych komplementach, słusność jednakże przyznać należy, jako i tu pan Zagłoba stanowczo odniósł zwycięstwo.

— Ekscelemcyja nie odrzuci mej prośby i przemówi do zebranego obywatelstwa, które manifestuje swe gorące sympatyje dla zwycięskich mocarstw sprzymierzonych — prosił dygnitarz w mundurze.

— To już ty, Michale, mnie wyręcz, bo próżnię czuję we wnętrzu, co nigdy nie wychodzi na korzyść moich oracyi. Wiadomo zresztą, żeś wymowniejszy, niż ja, tedy idź na balkon, a uczyni, jak chwila wymaga. Uf, zmachany! — jęknął, opadając na staroświecką kanapę, co aż jęknęła pod tym ciężarem.

Acz nierad, pan Wołodyjowski usłuchał wezwania i, z dostojnikiem, ukazał się na balkonie, gdzie rzekł:

— Mości panowie! Nie wiem, czemu przypisać waszą życzliwość, bośmy na nią niczem nie zasłużyli —

— Słusznie! — zawołał jakiś przeciwnik koalicji.

— Cicho! cicho! — rozległo się w tłumie.

— Po polsku mów!

— Niech żyje Francya!

— jeno — ciągnął dalej Wołodyjowski — nie liczcie zbyt na nas.

Prezydyum stanowią: Przewodnicząca Emilia Jędrzejowiczowa, zastępczyni: Zdzisława Kowaczowa, Izabela Laskownicka, sekretarz: Jerzowa Rozwadowska, Zofia Tyczkova, Wydział składa się z czterdziestu członków. Członkowie P. K. N. dzielą się na Sekcye, które w chwilach tworzenia Państwa polskiego — poświęcone przeważnie żołnierzowi polskiemu. Więc jeszcze w r. 1918 tworzy się Sekcya domu legionowego, gdzie znajduje umieszczenie i wójt setki legionistów. Członkinie P. K. N. biorą czynny udział w obronie Lwowa, pełniąc służbę pomocniczą, jako sanitaryuszki, magazynierki, w kuchniach polowych i t. p. Równocześnie powstaje Sekcya Opieki nad rodzinami walczących, w której od 1/I. 1919 do 21/VI. 1919 wydano 34.000 koron na zapomogi i około 6.000 kilogramów mąki, zboża, krup, słoniny i t. d. Sekcya szpitalna dostarcza chorym i rannym wina, ciast i t. p. Wydała zapomóg K. 15.000 w szpitalu na Technice, a 2.272 kor. dla szpitala epidemicznego. Sekcya herbaciarni prowadzi cztery herbaciarnie dla żołnierzy, w szpitalu na Technice, na dworcu głównym, przy ul. Polnej i Pańskiej. O ile były dochody, przeznaczano je na przyjemności żołnierzom, więc urządza gwiazdkę, święcone u siebie i w polu, przyjęcie dla powstańców z r. 1863, dla 5-go pułku, dla II. Brygady i poznaczyków. W Sekcyi szwalni naprawia się bieliznę dla szpitali i szyje dla wojska bieliznę. Sekcya oświatowa urządza szereg odczytów i koncertów dla żołnierzy i publiczności i zajęła się zbierką książek dla utworzenia bibliotek żołnierskich. Najmniej zaznaczyło się P. K. N. na polu ekonomicznym, z szeroko zakreślonych planów zdołano tylko otworzyć konsum. Obecnie P. K. N. stanęło do współpracy z Białym Krzyżem w akcji niesienia pomocy dla jeńców, uchodźców i internowanych, wydając w herbaciarni na Dworcu głównym, przy ul. Polnej i Pańskiej, oraz w barakach na Janowskiem herbatę, mleko i chleb. Fundusze P. K. N. czerpie z wkładek, zbiorów i darów, oraz przedsiębiorstw. Intensywną pracę całego szeregu członków zawdzięcza P. K. N. rozwój i możność spełnienia swych zadań.

— A, co nie mówiłem! Wylazło szydło z worka! — wrzasnął oponent koalicyjny.

W tłumie zapanowało przykre milczenie.

— Nie dla zawarcia pokoju myśmy tu przybyli — objaśniał mały rycerz.

Lecz po tem zdaniu znowu urwał, albowiem wszczął się srogi tumult między zebranymi.

— A z czem? Z pięknymi słówkami?

— Gdzie wasza pomoc? Gdzie wojsko?

Pan Wołodyjowski, srodze skontundowany, stał, nie rozumiejąc tak rychłej odmiany uczuć obywatelstwa.

Z tłumy zaś padły wołania:

— To nawet nie misya!

(C. d. n.).



## Akademicki Komitet pomocy żołnierzom- studentom.

został zawiązany z końcem stycznia b. r. z zamiarem niesienia pomocy studentom-żołnierzom. Pomoc tą objęła kilka galezi i tak utworzyła się sekcja:

Informacyjna, której zadaniem jest pośredniczenie w najszybszym dostarczaniu listów żołnierzom na front i w wysyłaniu ich listów do domu; w pośredniczeniu przy odbiorze przesyłek z A. K. P. S. Ż. z Warszawy i Przemysła i Sekcji Rodzicielskiej; w utrzymywaniu w ewidencji kolegów będących na linii, w kancelaryach i w niewoli, w celu dostarczania o nich każdej chwili wiadomości ich rodzicom.

Sekcja informacyjna ułatwia akademikom żołnierzom w załatwianiu ich poleceń w sprawach akademickich, wojskowych i zawodowych.

Dotychczas Sekcja informacyjna wysłała 1018 listów od żołnierzy, dostarczyła zaś 698 listów. Paczek wysłano około 700, pozatem przesłano 11 skrzyń, które zawierały papierosy, bieliznę, futra, artykuły spożywcze, oraz w skrzyniach ostatnich paczki wielkanocne dla żołnierzy 36 p. p., 4 p. ułanów, 1 p. a. p., 8 p. a. p. „Odrębnej baterii“.

Sekcja kulturalno-oświatowa zajęła się organizowaniem lotnych bibliotek przy pułkach i na linii. Oprócz tego dostarcza książek naukowych i beletrystycznych do szpitali.

Sekcja szpitalna objęła opiekę nad chorymi i rannymi, udzielając im pomocy przez dostarczanie odzieży, książek i artykułów spożywczych.

Sekcja gospodarcza prowadziła w zimie do 1. czerwca herbaciarnię w Domu akademickim. Urządziła święcone w herbaciarni i w następujących oddziałach W. P.: 1 p. a. p. 3 bat., 8 p. a. p. „Odrębna bateria“, 5 p. ułanów 2 szwadron. Urządzała zebrania koleżeńskie celem zawiązania kontaktu i współzycia koleżeńkiego.

Aby przysporzyć dochodów Komitetowi urządziła przedsiębiorstwa dochodowe n. p. podwieczerek w kawiarni Renaissance, bufet na koncercie 1/VI. b. r., bufety na rautach i t. p.

Dostarczyła na front w chwilach ciężkich dla żołnierza obłożenia Lwowa, chleba, a później ciast, papierosów, bielizny i t. p.

Z pomocy Sekcji gospodarczej korzystały następujące oddziały W. P.: 4 p. p. leg., (Izba chorych), 5 p. p. leg., (Izba chorych), 36 p. p. I i II. k. m., 1, 2 i 3 komp., 30 p. p. (Łowicki), 1 p. a. ciężkiej, 1 p. a. p., 8 p. a. p. odrębna bat., 4 p. uł., 2 szwadron, 5 p. uł. 1 i 2 szwad., 8 p. uł.

### Komitet opieki dla szpitala załogi.

Komitet „Opieki dla szpitala załogi“ został przekształcony z Komitetu gwiazdkowego zawiązanego w grudniu 1918 r. Celem jego jest niesienie pomocy rannym i chorym szpitala, jako też jego zarządowi, przez zorganizowanie 6-ciu Sekcji, które objęły pracę w poszczególnych działach — mianowicie: 1. Kuchenna, 2. Kantyna, 3. Szwalnia, 4. Czytelni, 5. Dyżurów dziennych, 6. Dyżurów nocnych.

Dochody z wkładek i czysty zysk ze sprzedaży w kantynie obracany jest na dalsze potrzeby żołnierza, o których decyduje Wydział obradujący co miesiąc.

Własnym staraniem Komitet zorganizował też bibliotekę przy czytelnicy z ilości 1700 dzieł złożoną — z której panie dyżurujące roznoszą książki

po salach chorych. Komitet urządza koncerty, odczyty i t. p. dla żołnierzy — zorganizował też nabożeństwo majowe dla tych chorych, którzy wyjść do kaplicy nie mogli.

Urządził swoim kosztem (z dochodów kantyny) święcone dla przeszło 700 chorych — następnie na przewodnią niedzielę i Zielone święta podwieczorki dla chorych staraniem Sekcji samarytańskiej Komitetu Opieki. Przewodniczącą Komitetu jest p. Romana Berezowska, zastępczynią doktorowa Marya Tomaszewska.

### Sekcja oświatowa Tow. Pań Miłosierdzia.

Sekcja oświatowa Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo skupia robotnice zajęte prze-ważnie w szwalniach i innych instytucjach wojskowych, nadto w własnej szwalni przy ul. Teatyńskiej 1. 1. zajmującej się szyciem bielizny dla żołnierza polskiego, oraz dziewczęta służące w milicyi i L. O. K. w wieku od lat 16-tu w górę.

Dziewczęta te schodzą się w niedziele i święta na pogadankę, wspólną zabawę i podwieczerek.

Korzystają nadto z biblioteki Sekcji. Frekwencya dziewcząt waha się między cyfrą 90 a 120, zapisanych jest 187. W r. 1918 urządziła Sekcja własnym kosztem kolonie wakacyjne w Brzechowicach, z których korzystało 58 dziewcząt przez 6 tygodni. W ciągu roku uboższym ułatwiano nabycie materiału na ubrania i skóry na buty, udzielano zapomóg pieniężnych i w naturze, obecnie jedną zagrożoną silnie wysłano na wieś i podjęto się kosztów leczenia i utrzymania.

Przewodnicząca: dr. Teresa Selcerowa, Sekret.: Janina Ruczajówna.

### Towarzystwo Pań Ekonomek.

Początkowa działalność Tow. P. P. Ekonomek ograniczała się do szycia i zaopatrzenia ubogich w odzież. Obecnie objęły one opiekę sanitarną nad ubogimi chorymi, a szczególnie uwzględniając rodziny żołnierzy polskich, dla których urządzono ambulatoryum, oraz zapewniano stałą pomoc lekarską.

Przewod.: Wanda Łuczkiwiczówna, Sekret.: Marya Lazarówna.

### Sprawozdanie z działalności „Oddziału Komitetu im. Mączyńskiego“ w Jarosławiu.

Z inicjatywy Koła Nauczycieli Szkół Wyższych w Jarosławiu, zawiązał się Oddział Komitetu im. Mączyńskiego, dnia 4. stycznia 1919.

Celem ułatwienia pracy utworzono sekcję skarbową, gospodarczą, przedsiębiorstw i szpitalną.

W ciągu pięciu miesięcy zebrano:

- |  |               |
|--|---------------|
| 1. Droga zbiórek ulicznych . . . . .   | 4.579 K 15 h  |
| 2. Składek na listy . . . . .  | 22.648 „ — „  |
| 3. Udzieliły subwencji Towarzystwa:<br>Sokół, Spółka Ziarno, Składnica<br>i Kasa oszczędności miasta Jarosława<br>w kwocie . . . . . | 7.300 „ — „   |
| 4. Komisya przedsiębiorstw uzyskała<br>z przedstawień, koncertów i festynu   | 17.928 „ 24 „ |

Ogólny dochód w gotówce 52.455 K 39 h

Komitet miejscowy w kilkakrotnych wysyłkach dostarczył Komitetowi im.

Mączyńskiego we Lwowie różnych artykułów spożywczych za kwotę . 3.620 „ 30 „  
oraz wysłał gotówką . . . . . 30.000 „ — „

Nadto zasilił miejscową Sekcyę szpitalną na doraźną pomoc dla rannych żołnierzy obrońców miasta Lwowa, przebywających w leczeniu w tutejszych szpitalach kwotę . . . . . 4.819 „ 90 „

Komitet wydał zatem gotówką . 43.430 K 20 h

Nadto zebrano w powiecie jarosławskim i wysłano do Lwowa na ręce Komitetu im. Mączyńskiego artykuły spożywcze wartości około 10.000 koron.

Oddział Komitetu im. Mączyńskiego w Jarosławiu składa publicznie staropolskie „Bóg zapłać“ wszystkim łaskawym ofiarodawcom i współpracownikom wszystkich komisji, a w szczególności Komisji przedsiębiorstw za poniesione trudy i ofiarną pracę.

Komitet składając to publiczne sprawozdanie, nie poprzestaje w dalszej pracy i prosi gorąco patriotyczną naszą Publiczność o poparcie.

W Jarosławiu, dnia 6. czerwca 1919.

Za Komitet:

*Krzanoska Helena*  
wiceprezes.

*Michał Rawski*  
prezes.

*Komeza Stanisław*  
sekretarz.

*Grabowski Zdzisław*  
skarbnik.

*Wodzińska Kazimiera*  
sekretarka.

*Kantowski Tadeusz*  
skarbnik.

Komitet Akcyi na rzecz uczniów-żołnierzy i ich rodzin im. prof. Czesława Mączyńskiego we Lwowie, potwierdzając odbiór wyżej przytoczonej gotówki i naturaliiów, składa jak najgorętsze podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom i Zarządowi za nieustanną i owocną pracę.

*Prof. Lesław Jaworski*  
przewodniczący

*Dr. Juliusz Balicki*  
sekretarz.



## Z PARYŻA.

Dzięki uprzejmości jednego z wybitnych przemysłowców lwowskich, który niedawno udał się do Paryża, otrzymujemy stamtąd szereg ciekawych informacji o życiu i stosunkach stolicy nadsekańskiej, o stosunkach polsko-francuskich i o całym szeregu spraw, związanych z decydującą i dla nas chwilą.

I.

(Wyjazd. — Pociąg koalicyjny. — W Wiedniu. — Szwajcarya).

Paryż, w czerwcu 1919.

Jeżeli przed wojną Paryż był celem pragnień nie tylko artystów, ale w równej mierze publicystów i kulturalnej rzeszy podróżników, to obecnie w chwili, gdy w stolicy Francji waga się losy całej niemal

Europy i dokonuje się nowa konfiguracja mapy — każdy nasłuchuje stamtąd wieści, każdy pragnie się tam dostać.

Nie jest to jednak rzeczą tak łatwą i nie wystarczą tu obfite nawet zasoby pieniężne, gdyż wprzód wiele czasu stracić trzeba, aby uzyskać konieczne dokumenty, wizowane przez rozliczne urzędy.

Istnieją dwa sposoby dostania się do Ville-Lumiere: albo pociągiem zwykłym, który wlece się szeregiem dni, albo t. zw. pociągiem dyplomatycznym. Jadący pociągiem zwykłym, mimo wszystkich możliwych dokumentów, narażeni są na kilku granicach na wymyślne szykany i przykrości, w których prym wiodą naturalnie Niemcy, a również i Czesi. Każdej chwili można być wysadzonym z pociągu, okradzionym, każdemu trzeba się opłacać i nigdy nie można być pewnym, kiedy się właściwie dojedzie. Niechcąc narażać się na to, postanowiłem wszelkich sił dołożyć, aby dostać miejsce w pociągu dyplomatycznym. Ponieważ jechałem w sprawie nawiązania stosunków handlowych, warszawskie ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło mi poparcia i wystawiło dokumenty podróży.

Pociąg dyplomatyczny odjeżdża z Warszawy o godzinie 9:30 wieczorem. Składa się on z sześciu niezmiernie wygodnych, świetnie urządzonych wagonów, wozu restauracyjnego i pakunkowych. Droga odbywana w takim wagonie jest bardzo przyjemna, a specjalnie dla nas tak zw. galicyan, przyzwyczajonych do brudnych, obdartych, nieprawdopodobnie przepelnionych z powybijanymi szybami wozów, wydaje się istnym rajem.

Wykwint, elegancja, a przytem salonowa uprzejmość obsługi francuskiej sprawiają, że człowiek czuje się jak w domu, tem więcej, że odbywając podróż przez trzy dni i przez trzy noce, towarzyszywo się żywa, tworząc **niejako** jedną rodzinę. A towarzyszywo to jest niezmiernie ciekawe: oficerowie francuscy, angielscy i amerykańscy, garstka oficerów polskich, politycy i publicyści, urzędnicy i przemysłowcy, a prócz tego panie polskie i z zagranicy.

Podróż tym pociągiem kosztuje 504 franków — utrzymanie w stosunku do potraw i napoi niedrogie, gdyż obfite śniadanie kosztuje 3 fr. 50 ct., bardzo smaczny i pięknie podany obiad razem z usługą 13—15 fr.

Zwykłym pociągiem podróż do Paryża kosztuje franków 200 — ale po drodze można być doszczętnie okradzionym.

Podkreślić należy, że jadący prócz biletu kolejowego nie śmie mieć więcej przy sobie jak 200 fr., gdyż na granicy przy ścisłej rewizji nadwyżkę bezwzględnie odbierają bez wydawania jakichkolwiek kwitów. Jest to suma tak śmiesznie mała, że przy oszczędnem życiu wystarczy w Paryżu zaledwo na dwa dni. Kto więc wybiera się na dłuższy przeciąg czasu, musi sobie jakoś radzić. Ja n. p. zakupiłem w Warszawie brylanty, sprzedałem je następnie w Paryżu i w ten sposób uzyskałem potrzebną gotówkę. Ale nie uprzedzajmy faktów!

Pierwszy dłuższy postój po wyjeździe z Warszawy przypadł w Wiedniu. Przedtem na granicy odbyła się ścisła rewizja paszportów, pakunków i portfeli. Nie trzeba zbytnio podkreślać, że rewizya ma wszelkie cechy brutalności niemieckiej. Wiedeń zmienił się do niepoznania. Dawne, wesołe, tryskające humorem i dowcipem miasto posmutniało, dziwnie się uciszyło i ogłuchło. Dawne życie nocne

zupełnie zamarło, jakkolwiek ruch całonocny jest dozwolony. Mimo pięknej pogody Prater i miejskie parki już o mroku pustoszeją. Drożyzna w mieście ogromna. Skromny obiad kosztuje 24—30 koron, chleb dostaje się tylko za kartkami, płacąc za kilo 2 kor. 20 h. Masło kilo kosztuje 150 k. Mięso wołowe 75 do 80 k. za 1 kilo. Papierosy wydaje się również za kartkami. Potaniały bardzo buciki: eleganckie buciki męskie lub damskie kosztują od 170—180 kor. Na wystawach, w sklepach spożywczych, dawniej przeładowanych smakołykami, świecą pustki. Brak zupełnie węgla, ziemniaków i cukru. Do kawy czarnej podają pastylkę sacharyny, kawę białą można dostać tylko w godzinach porannych. Bulek niema. Na każdym kroku czuje się niedostatek i wściekle grożący głód. Smutny, wynędzniały Wiedeń robi przykre wrażenie. O godzinie 9-tej wieczorem zamyka się wszystkie cukiernie, restauracje, kawiarnie i teatry. Wiedeńczyk z nienawiścią patrzy na licznych oficerów *ententy*, których wiele widzi się na ulicach. Czasami ma się wrażenie, że stolica naddunajska pozostaje pod okupacją.

Ciekawy miałem wypadek: w pewnej sprawie, odnoszącej się do mojej podróży udałem się do urzędu, mieszczącego się w jednym z pałaców arcyksiążęcych. U uramy warta francuska. Zagroził mi drogę oficer i ostrym tonem zapytał po niemiecku: „Sie wünschen?“ Odpowiedziałem mu, że jestem Polakiem. W tej chwili oficer z prawdziwie francuską grzecznością, uprzejmie się uśmiechając wskazał mi przejście i udzielił wskazówek.

W muzeach widać wielką ilość oficerów włoskich, którzy skrzętnie zajmują się rewindykacją dzieł sztuki, zabranych z Włoch. Spokojnie, taktownie, a mimo to z całą bezwzględnością pracują Włosi nad odebraniem zagrabionych im skarbów. Oficerowie mają do pomocy żołnierzy, oraz ekspertów, wysłanych przez rząd włoski. Mimo woli Polakowi przychodzi na myśl, że wartoby w podobny sposób wziąć się do polskich arcydzieł sztuki, których tyle jest w Wiedniu!

Droga z Wiednia po rewizji na granicy czeskiej, równie bezwzględnej jak na granicy niemieckiej, jest bardzo przyjemna. Zwłaszcza droga przez Szwajcaryę. Tu nie znać zupełnie wojny; w ciszy, spokoju i błogiej sytości Szwajcar uprawia swą ziemię i robi świetne interesy na swych produktach i rzemiośle. Tak jak przed wojną, tak i teraz jest Szwajcaryą niemiecka i francuska. Jedną sympatyzuje z Berlinem, drugą z Paryżem. Ale obie są ściśle neutralne i obie dumne są ze swej niepodległości i swych obywatelskich swobód.

Wśród cudnego pejzażu jedzie się i zapomina, że gdzieś na świecie istnieją ruiny, zgliszcza, cmentarne pustki i rozpacz opuszczenia. Dopiero przed samym Paryżem znać, że powiało tu widmo wojny: rowy strzeleckie, druty kolczaste, zasieki. Ale to nic wobec tego do czego przyzwyczajone są oczy nasze w Galicyi.

Prędko się o tem zapomina wjeżdżając do Paryża.  
(C. d. n.).



## Komendant Piłsudski we Lwowie.

Ostatnie wypadki na froncie wschodnio-galicyskim, wypadki, które pochopna do pesymizmu a nawet do paniki opinia publiczna w przesadnie czarnych malowała barwach, skłoniły Naczelnika państwa i Komendanta Józefa Piłsudskiego do przybycia przed paru dniami do Lwowa a następnie na zagrożony front.

We Lwowie na dworcu kolejowym przyjazdu Naczelnika Państwa oczekiwali: Delegat Generalny Rządu dr. Gałęcki z sekr. Nam. Krechowickim, dowódca D. O. G. generał Gologórski z adjutantem por. Stroynowskim, generał Iwaszkiewicz z adjutantem por. Stzeczkiem i por. Imielą, dow. D. O. E. generał Lamezan z adjutantem rotmistrzem Kochanowskim, szef sztabu frontu galicyjsko-wołyńskiego podpułk. Kessler z zastępcą kapitanem sztabu Rozwadowskim i adjutantem por. Lewandowskim, szef sztabu D. O. G. podp. Prich z adjutantem por. Godlewskim, dowódca żandarmeryi podpułkownik Horszowski z rotmistrzem żandarmeryi Świącickim.

Dalej byli obecni: Marszałek Niezabitowski, Prezydent miasta Neumann, dyrektor policji dr. Reinlender, dyrektor kolei Barwicz, naczelnik stacyi inspektor Klus.

Kompanią honorową dowodził kap. Klotzek.

Punktualnie o godz. 10 30 wjechał pod halę pociąg wiozący Naczelnika Państwa, jego sztab i adjutantów. Orkiestra wojskowa zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zebrani odkryli głowy.

Naczelnik Państwa przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem orszak zwrócił się ku wyjściu na plac przed dworzec. Zebrana publiczność wznosiła entuzjastyczne okrzyki. Naczelnik Państwa wsiadł do automobilu i w towarzystwie generała Iwaszkiewicza udał się do kwatery sztabu frontu galicyjsko-wołyńskiego.

W orszaku Naczelnika Państwa znajdują się: zastępca szefa sztabu generalnego pułk. Kuliński i kap. Kutrzeba, a nadto adjutanci kapitan Durski, porucznik Kobylański i podporucznik Olszamowski.



## Recenzje i sprawozdania.

### Książki.

Tadeusz Nalepiński: *Kazia*, powieść o niezgrzesznej pannie, Warszawa—Kraków 1919, Tow. wydawnicze w Warszawie.

Wymogiem prawdziwej twórczości jest: mieć swój własny świat. Poezja, świecąca blaskiem wspaniałego stylu, doskonała forma i najgłębsze zagadnienia nie czynią jeszcze pisarza twórcą. Dopiero to, co da ze swej własnej duszy, staje się fundamentem prawdziwej sztuki.

Nalepiński był dotąd bujnym, o szerokim rozmachu fantasta, lecz brak mu było własnej, uczuciowej treści. Jako poeta, szedł śladami Słowackiego i Micińskiego, jako nowelista hołdował symbolizmowi. Indywidualności było w tem wszystkim niewiele (nowele „Spiewnik rozdarty“ 1913).

Zmianę na lepsze zapowiada tom nowel p. t. „Kazia“. Zbliżenie się do życia, po lotach w obłokach i przeżycie bezpośrednio pozwoliły Nalepińskiemu porzucić pozażyciową formę symbolizmu i objawić się szczerzej, bezpośrednio. Stąd nowele obecne dotyczą spraw ludzkiego życia obiektywniej i konkretniej niż dawne.

Erotyzm gra w nich pierwszą rolę. Zagadnienie miłości obrał sobie Nalepiński za temat. Konflikty, powstałe wskutek zetknięcia się dwu płci i końcowy efekt — oto właściwa treść trzech owych nowel „Kazia“, „Księżniczka Inez“ i „Homo nactus“. Niema w nich głębi filozoficznych problemów, ani potęgi ekspresji, Nalepiński unika dramatów, jest optymistą. Ale optymizm jego jest ironiczny, szydery. Oto podłotek Kazia poznaje pierwszą miłość, rzuca się w objęcia roszkoszy zmysłów, poznaje grzech i rozczarowanie. Miast jednak tragicznego następstwa upadku każe jej Nalepiński zakończyć swój romans pogodną refleksją: „Zbłądziłam, zmyliwszy ścieżkę, ale zmyliłam ją świadomie, bo mierzyły mnie cudze tropy. W dziewiczy las zapuściłam się za daleko: inna by może stąd nie wyszła — ja wyjdę“.

Jeszcze bardziej pogodnie kończy się „Księżniczka Inez“, gdzie młoda Włoszka zwabia w swoje sieci sentymentalnego Willego i wysawszy z niego wszystek majątek, odrzuca go jak niepotrzebny łachman: Willy nie zabija się, lecz ujrzawszy ostatni raz jeszcze „Księżniczkę Inez“, odchodzi w świat z pogodą w sercu i szczęściem w duszy.

Tragiczną chyba jest nowela „Homo nactus“. Wielka, silna miłość kobiety rozbija się o egoizm mężczyzny, wpatrzonego samolubnie w majaki własnych snów o wielkości, a szczęście, które mężczyzna chciał budować w samotności rozpada się w pył.

Tematy nie nowe. Mimo to Nalepiński potrafił je ująć oryginalnie i przepoić wielką poezją uczuciowości. Postać Kazi jest charakterystyczna i nowa. Psychologię kobiecości zgłębił Nalepiński również śmiało i samodzielnie. I chociaż w nowelach jego wcale niema szalu zmysłów ani rozpamiętania chuci — każde słowo przepojone jest głęboką, senzytywną uczuciowością. Język piękny i barwny zdradza nawskróś prawdziwego poety. Wszak „Homo nactus“ to upoetyzowana proza, rapsod dumnej miłości i niespełnionych snów o szczęściu. Nalepiński wybił okno na szeroki świat i począł tworzyć własne, indywidualne życie. „Kazia“ wprowadziła go na dobrą drogę, zaś literatura przyniosła cenny i trwałe nabytek.

*Kazimierz Bukowski.*

*Szlakiem tułaczym*, Księga pamiątkowa wychodźstwa polskiego 1914—1919 pod redakcją A. Senensieba — opuściła prasę. „Księga pamiątkowa“ jest wiernym obrazem ostatniej martyrologii ludu polskiego, — w latach smutnej tułaczki. „Księga“ zawiera dokładną statystykę wychodźstwa, organizacje polskie na wychodźstwie, dokumenta, opisy, pamiętniki. Bogaty dział ilustracyjny zdobi księgę.

Smutna historia baraków choceńskich została wiernie oddana.

W obfitym dziale literackim poświęconym smutnej historii tułactwa, znajdujemy utwory: Wł. Orkana, J. Nikorowicza, Anny Neumanowej, Kazeta, Michaliny Makowieckiej i w. i.

Cena egzempl. 28 K. Zamawiać można listownie: Wydawnictwo Księgi pamiątkowej, Wiedeń VII. Schottenfeldgasse 82-2.

Józef Białynia Chołodecki: *Wspomnienia z lat niedoli i niewoli*, (1914—1918). Lwów, Nakładem autora. Z drukarni Wiśniewskiego 1919.

Autor przeżył we Lwowie całą inwazyę rosyjską wśród ciężkich i groźnych chwil, jakie przeżywało wówczas miasto, — poczem został w czerwcu r. 1915 wywiezionym przez Rosyan jako zakładnik wraz z trzema prezydentami i 36 współtowarzyszami do Kijowa. W ogłoszonych obecnie

drukiem „Wspomnieniach“ opisuje szczegółowo wypadki i losy, jakie przypadły w udziale tak jemu samemu jak i kolegom. W dziewięciu rozdziałach książki przesuwają się przed oczyma czytelnika rządy władz rosyjskich w stolicy naszego kraju, chlubna działalność prezydenta dr. T. Rutowskiego, porwanie i wywóz brańców, uciążliwa podróż ich do stolicy Ukrainy, chwile spędzone w „Polskim domu arestnym“ pod opieką „Polskiego Komitetu pomocy ofiarom wojny“, dalsze lata pobytu w Kijowie i życie tamże wygnańców, przewroty polityczne i społeczne w Rosyi, walka Ukraińców i bolszewików w ulicach Kijowa, represye tych ostatnich, powrót z niewoli do kraju i fałszywa denuncyacja niejakiego Jana Kunerta i Fanny v. Dittner. Wynikiem jej były groźne procesy, wytoczone synowi autora i innym urzędnikom państwowym w czasie orgii, wyprawianej w r. 1915 i 1916 po odbiciu Lwowa przez wojska austriackie. Sam autor niemniej dr. Rutowski, uniknęli wówczas śledztwa jedynie tylko wskutek nieobecności we Lwowie.

Zajmujący ten przyczynek do dziejów ówczesnej epoki uzupełniają imienne wykazy zakładników i innych brańców, zdobią zaś okolicznościowe ryciny.

*Mar. Maz.*



## Teatr Wodewilowy.

Rojno było ubiegłej środy w widowni teatru wodewilowego — i nie dziw, gdyż dnia tego był benefis Heleny Tatrzańskiej, ulubienicy publiczności. Pani Tatrzańska zaślubiła sobie w całej pełni na to miano, albowiem faktycznie jest jednym z filarów sceny wodewilowej. Pani Tatrzańska posiada obok nader ujmującej powierzchowności ogromny temperament, wdzięk, naturalność i przedewszystkiem ogromnie dużo poczucia estetycznego, dzięki czemu, wszystkie jej role wychodzą zawsze ładnie. Gra zawsze z pełną miarą artystyczną i nigdy nie robi nic takiego, coby mogło razić. Repertuar artystki jest bardzo duży — grą z równym powodzeniem role naiwne, jak też subretek. Późc tego śpiewa w wodewilach i operetkach. Głos ma wprawdzie nieduży, jednakże umie nim doskonale władać. Niedawno grając w rzewnej jednoaktówce Zygmunta Przybylskiego „Grajek“, pokazała, że potrafi również bardzo dobrze i z prawdziwym, niekłamany uczuciem oddać rolę poważną o podkładzie głęboko lirycznym. Nie trzeba zapominać i o tem, że p. Tatrzańska także ślicznie tańczy, czego dowodem Bolero, odtańczone niedawno w „Dziesięciu córach“ i Lezginka w „Werowie“.

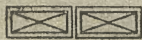
Publiczność obsypała beneficjantkę kwiatami, a do owacy tej przyłączyli się i koledzy, których szczerą sympatią beneficjantka się cieszy i dyrekcyja.

Na wieczór benefisowy składały się dwie farsy przełożone z francuskiego „Listonosz“ i „Kubuś“ i operetka Feliksa Albiniego „Emancypantka“. Obie farsy wyreżserował bardzo starannie p. Franciszek Ossoliński, który ponadto w „Listonoszu“ z dużym humorem odegrał rolę Lemerier'a. Jego lekkomyślną żonę Margot grała przepysznie beneficjantka. Przygodnym listonoszem vide kochankiem był p. Neusser, który bardzo szczęśliwie utrafił w ten właściwy. Sztuczka obfitująca w komiczne sytuacje bardzo się podobala. Kubusia grały panie Czajkowska, Heleńska oraz panowie Neusser, Bajon i nowozangazowany asrtysta p. Julian Czerwiński. Ten ostatni jest bardzo dobrym nabytkiem dla teatru. Dykcję ma wyraźną i ładną, na scenie rusza się z wielką rutyną, ma dużo komizmu, który ze smakiem umie podać. Oddał bardzo dobrze postać starego birbanta Borsuckiego. P. Czajkowska jest niezrównaną jako aktorką cha-

rakterystyczna. Typy przez nią przedstawiane komicznych matek są zawsze trafne a największą ich zaletą jest to, że nie są nigdy przeciągnięte.

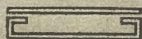
Operetka „Emancypantka“ jest typowym okazem muzy wiedeńskiej. Pod względem muzycznym niema prawie żadnej wartości. Ułożona jest według znanej recepty: marsze i walce. W dodatku pełno w niej reminiscencyi już słyszanych rzeczy. Wystawioną jednakże dzięki starannej reżyseryi p. Tatrzańskiego i batucie p. Jurkiewicza była dobrze. Zbiorowe sceny, ewolucje były zgrabne. Scena o ile na to jej szczupłe rozmiary pozwalają urządzona dobrze. Tytułową rolę grała p. Tatrzańska, a grała ją tak pod względem wokalnym jako też aktorskim doskonale. Szczególnie dobrą była scena powstrzymanego płaczu w chwili gdy się dowiaduje, że jej ideał jest żonaty. Dzielnie z nią rywalizowała w roli hrabianki Oli p. Dracowa, która ponadto bardzo ładnie odśpiewała wykładkę. Klub emancypantek reprezentowany przez pp. Wyrwiczówną, Miland, Szulcówną i Heleńską nawiasem mówiąc w bardzo gustownych kostymach śpiewał i grał z wdziękiem i temperamentem, reprezentanci „złotej młodzieży“ natomiast mniej kórzytnie się prezentowali. P. Tatrzański śpiewał i grał jak zwykle doskonale, z dużym humorem i finezyą. P. Wesołowski pod względem śpiewackim był bez zarzutu. Dużo urozmaicenia wniósł „Matchiche“ odtańczony bardzo ładnie przez p. Joasię i Romana Lutniowskich. Nowo zaangażowana para taneczna odznacza się wielką elegancją i wdziękiem, p. Joanna Lutniowska ma śliczne kostyminy a sama jest nader uroczą. Na pochlebnią wzmiankę zasługuje p. Czerwiński, który dzięki swojej wielkiej rutynie aktorskiej z tak bladej postaci jak Jeremiasz Pitzinger przecież potrafił co wydobyć.

W poniedziałek 30 bm. odbędzie się przedstawienie na benefis pni Dracowej, wystawioną będzie operetka Offenbacha „Beben“.



## Teatrzyk letni w ogrodzie miejskim

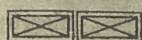
ma eżemraz to większe powodzenie. Kierownictwo artystyczne dokłada wszelkich starań, aby program był ciągle świeży i interesujący. Co kilka dni artyści występują z nowymi kupletami, a ponadto wystawiana bywa zawsze jakaś nowa farsa lub wodewil. Na dobrze produkcji wpływa bardzo kórzytnie nowa orkiestra specjalnie zaangażowana dla teatrzyku. Kto kupi bilet wstępu może być pewnym, że bawi się doskonale. Nie małą zaletą ogródka jest także wyborna kuchnia i skrzętna usługa w restauracyi. Ceny jak na obecne wojenne stosunki są bardzo przystępne.



## Kinoteatr wojskowy „Belle-vue“.

Wojskowe kino Belle-vue zaczyna być coraz większą anttacką dla bywalców kinoteatrów. I nie dziwota. Gustownie bowiem urządzona i przewiewna sala, doskonały zawsze pierwszorzędny program, dobra orkiestra składają się na całość, która może nawet najwybredniejszego „smakosza kinowego“ w całej pełni zadowolnić. Dwa razy w tygodniu jest zmiana programu. Program jest zawsze tak zestawiony, że publiczność może odczuć wszelkie możliwe wrażenie. Zawsze bowiem obok poważnego nieraz wstrząsającego nerwami dramatu wystawiana bywa wesoła komedia lub farsa wywołująca co chwila wybuchy śmiechu.

Na przyszły tydzień zapowiedziany jest cały szereg najnowszych filmów francuskich, które nadeszły z Warszawy.



**Oddział „Placówki“ Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi na Galicyę zachodnią w Krakowie: ul. Karmelicka 1, 9, nr. tel. 1089.**

## Kronika.

**Śp. Włodzimierz Rice.** W Krakowie odbył się pogrzeb polskiego lotnika ppor. Włodzimierza Ricego, który dnia 12 czerwca zginął na froncie bolszewickim pod Wilnem, w czasie walki z aeroplanami niemieckimi wzniosłszy się do lotu jako obserwator. Zwłoki przewieziono do Krakowa i tu złożono je na cmentarzu z honorami wojskowymi.

Śp. Włodzimierz Rice był pięknym przykładem legionisty polskiego z emigracyi. Był obywatelem Stanów Zjednoczonych, z domu jednak polskiego o tradycjach ziemiańskich, wyniósł gorące ukochanie polskich ideałów, które za pobytu w Krakowie przed wojną pogłębił i gdy wybuchła wojna wstąpił jako ochotnik do legionów. Służył początkowo w oddziale automobilowym, jako oficer, potem przeniósł się do artyleryi. Gdy przyszło do likwidacyi legionów, dostał się do Szaldobos, nie wyzyskiwał swej obcej przynależności państwowej, lecz wraz z towarzyszami broni znosił niedolę więzienia, a potem zsyłkę na front włoski. W dobrej czy złej chwili, w niedostatkach frontu czy na etapach na urlopie czy w niewoli austriackiej, zawsze pełen optymizmu i prawdziwej legionskiej fantazyi, tylko skutkiem ogłady europejskiej pozbawionej form szorskich, z prawdziwą brawurą „leguna“ podejmuje plan ucieczki z frontu Soczy, szczęśliwie przedostaje się do Warszawy, aby wstąpić do nowo tworzących się formacyi wojska polskiego. A gdy zaczęto tworzyć polskie oddziały lotnicze, on, zwolennik wszelkich sportów i przed wojną członek różnych klubów sportowych, wstępuje do służby awiatycznej, i po wstępnem wyszkoleniu wyrusza na front litewski, gdzie pełni ją z całym zamięowaniem i gdzie padł na posterunku.

W gronie kolegów pozostawił po sobie pamięć szczerego druha, dobrego towarzysza broni i oficera z zamięowaniem oddanego swemu zawodowi.

(Grz.)

**Rewia wojsk jen. Hallera** odbyła się na błoniach krakowskich przed kilku dniami. Na rewię przybył generał Haller ze swoim sztabem, oraz delegacya D. O. G. krakowskiego. Kilkutysięczna publiczność, obecna na błoniach, podziwiała niezwykle sprawność dzielnych Hallerczyków, zarówno w mustrze, jak w rozwijaniu do potyczki. Po rewii przemówił jen. Haller do żołnierzy, poczem odśpiewało wojsko „Rotę“ Konopnickiej. Następnie, przy dźwiękach własnej muzyki, defilowały wojska przed jen. Hallerem i sztabem. Po defiladzie udał się generał w otoczeniu sztabu do miasta, witany wszędzie okrzykami i obsypywany kwiatami. Powrotowi wojsk z błoni towarzyszyły tłumy publiczności. Na czele jechała konnica, potem oddziały piechoty z muzyką, a w końcu artylerya.

**Rekord wysokości.** Donoszą z Paryża, że Porucznik Casale zdobył rekord wysokości lotu, wzniosłszy się na wysokość 10.000 m.

**Lot Rzym – Konstantynopol.** Z lotniska w Barrassa wznosił się samolot włoski, sterowany przez majora Mersantiego, do lotu z Rzymu do Konstantynopola.

**Harcerskie kursa instruktorskie.** Pod patronatem Ministerium wyznań religijnych i oświecenia publicznego, odbędą się między 16 lipca a 17 sierpnia r. b. kursa

dla instruktorów i instruktorek harcerek (osobno męskie i żeńskie), w dwu grupach: dla starszych (nauczycieli i nauczycielek) i młodszych. Uczestnicy zgłosić się powinni w dniu 15 lipca w miejscu, które będzie im wskazane przy zawiadomieniu o przyjęciu na kursa.

Zadaniem kursów jest: 1) Wskazanie zasad przewodnich, wychowawczych i organizacyjnych pracy harcerek. 2) Ukazanie istoty ducha harcerek przez utworzenie żywego przykładu życia harcerek. 3) Pogłębienie i uzupełnienie wiadomości i umiejętności technicznych. 4) Zachęcenie do stałej pracy harcerek nad młodzieżą i nad samą sobą. 5) Ujednostajnienie metod pracy harcerek w Polsce i związanie pracownic harcerek z całością ruchu i organizacji. Kursa dla nauczycielstwa będą zorganizowane w ten sposób, że dadzą sposobność rozpoznania się z harcerstwem nawet osobom, które dotychczas żadnego udziału w pracy nie brały.

**Teatr na froncie.** Staraniem Komitetu Obrony Kresów wyruszył na front teatr wędrowny. Dyrektorem trupy jest p. Aleksander Szarkowski b. dyrektor teatru łódzkiego. Skład trupy stanowi 16 sił aktorskich. Teatr objeżdża na przód Brześć, Prężany, Kobryń, Pińsk poczem zawita do Baranowicz, Lidy, Święcian i wreszcie do Wilna. Repertuar obejmować będzie sztuki popularno-patriotyczne oraz komedye Bałuckiego i Fredry.



**K**to ma jakąkolwiek wiadomość o następujących żołnierzach: szer. Tomasz Cieslewicz ur. 17. listopada 1901 przydzielonym do komp. Karab. masz. rot. Abrahama; szer. 3 p. strzelców Władysław Maruja ur. 1901; szer. Wilhelmie Kurmanie komp. saper; szer. Wiktorze Kijanowskim 38 p. strzel. przydzielonym możliwie do karab. masz.; Arturze Rodzyńkiewicz jednoročním sierżancie 39 p. strzel. lwowski. III. Batalion 9 komp.; niech łaskawie doniesie tut. Redakcyi.

**Jaskólski Stanisław**, jednoročníak armii austriackiej, nie mogąc przedostać się do Lwowa, w grudniu 1918 wyjechał z Chodorowa do Marmaroszu Siget. Od tego czasu nie ma o nim wieści. Ktoby wiedział cośkolwiek o nim zechce zawiadomić rodziców we Lwowie Obozowa 6.

## XXII. Lista ofiar

walk za czas od 20—31 marca 1919.

Objaśnienia: pp. pułk piechoty, k. kompania, B. batalion, km. karab. maszyn., r. ranny, lr. lekko ranny, er. ciężko ranny, ch. chory, z. zaginiony, n. w niewoli, † zabity.

Hudziński Jan 1 p strz wielk 1 k er, Hudziński Józef 1 p strz wielk 1 k er, Hulak Tomasz 14 p p ch, Helewicz ppor. 1 p strz wielk 12 k r, Hundert Jan 3 k strz ch, Huńka Michał 5 p p 13 k r, Hut Samuel Baon saper ch, Hyrlík Władysław 12 p p 5 k ch, Hysa Józef 36 p p 2 k ch.

Ikiw Teodor ukr. ch, Ilko Jakób Baon garn ch, Inlaender Emanuel Baon wart 1 k ch, Ires Roman sierż. 3 p strz lr, Iskra Franciszek k etap uzup ch, Iwańczak Władysław 7 p p 6 k lr, Iwanek Wojciech 3 p p 11 k er, Iwanuszek Aleksander st. żołn. 8 p p 4 k lr, Iwaszko Wasyl ukr. lr, Iwaszków Teodor warsztaty broni r, Izubrzechowski Jan 1 p strz wielk 5 k lr, Izydorezyk Stefan 1 p strz lr.

Jachec Władysław sierż. lot. zand. ch, Jachimowicz Władysław st. żołn. oddz lotn zand ch, Jachta Piotr 12 p p 3 k ch, Jachów Antoni szpital zalogi Jarosław ch, Jakiwicz Władysław 1 Baon warsz 2 k r, Jacko Antoni 23 p p 1 Baon ch, Jachdach Andrzej 15 pp. 2 k ch, Jaeger Jan sierż. 1 p strz wielk

8 k r, Jagelski st. żołn. 1 Baon strz krakowskich ch, Jagreli Michał podch. r, Jakecki Michał podch. 21 p p 4 k lr, Jaklik Antoni stacya opatr Sanok ch, Jakóbezak Józef D. O. W. kurs km ch, Jakóbezyk Jan 1 p art gór 3 Bat r, Jakubiak Józef 9 p Leg 10 k ch, Jakubiak Władysław 1 p strz wielk 2 k r, Jakubiec Jan 2 p art 4 Bat ch, Jakóbiec Wojciech 3 k żyw †, Jakóbiec Wojciech 2 Baon żyw 7 k ch, Jakubowski Jan 1 p strz wielk lr, Jakubowski Jan plut. oddz. przejsz Jarosław ch, Jakusz Ludwik ch, James Sylweryusz ch, Janka Rudolf 2 Baon żyw 5 k r, Janas Stefan 1 Baon kiel 2 k †, Janczak Konstanty 23 p p 1 Baon r, Janicki Czesław warsz Baon 4 k r, Janie Jan 25 p p 2 k ch, Janiga Stanisław Baon kiel 1 k lr, Janik Kazimierz 23 p p 2 k ch, Janiszewski Aleksander sekc. 21 p p 1 k †, Janiszewski Henryk kapr. 23 p p 1 k r, Jankowski Andrzej 1 p strz wielk lr, Jankowski Jan st. żołn. 4 p p 3 k ch, Jankowski Stanisław 8 p p 2 k lr, Janusz Józef poc panc Odsiecz ch, Janusz Waclaw 2 p art kolumn amun ch, Jakubiak Władysław 1 p strz wielk 1 k er, Jakubowski Szczepan plut. 8 p p 9 k r, Janza Jan sekc. 2 p art ch, Janczak Konstanty 23 p p 2 k lr, Janczura Józef kapr. zand w niewoli, Janesco Kazimierz 14 p p ch, Jankowski Jan 4 p p 3 k r, Jankowski Maksymilian 39 p p 1 k ch, Jankowski Stanisław 36 p p 6 k r, Jarcoń Rudolf 12 p p 5 k ch, Jarezyk Józef 5 p p 13 k ch, Jarecki Edward 36 p p 4 k ch, Jarecki Jan kapr. 22 p p 7 k lr, Jarnuszkiewicz Leon strz r, Jaroni Jan sekc. 1 p strz ch, Jaros Stefan 30 p p k k m r, Jaroński Jan 14 p p 4 k lr, Jarosz Jan st. żołn. 15 p p 1 Baon ch, Jarząbek Serafin 22 p p 2 k ch, Jarzyński Stanisław 3 p p 5 k ch, Jasiecz Aleksander 8 p p k k m ch, Jasiński Władysław zbrojow art lwow ch, Jasiotek Jan 13 p p 2 k er, Jaskier Józef k wart ch, Jaszet Floryan 23 p p 2 k r, Jaskiewicz Franciszek 1 p strz wielk lr, Jatkowski Wawrzyniec 5 Baon olk ch, Jatronie Bronisław 1 p strz wielk 9 k r, Jasiński Stanisław 1 p strz pozu ch, Jawdyk Ilko ukr. lr, Jawor Paweł 1 p strz podh 3 k r, Jaworecki Wojciech 15 p p 1 k er, Jaworski Stanisław 36 p p 1 k m r, Jaworski Waclaw 1 Baon 3 k ch, Jęczolik Michał 5 p p 2 k ch, Jągier Jan sierż. 1 p strz wielk lr, Jegliński Jan Baon garn oddz przejsz er, Jelinek Stanisław k sztur r, Jeliński Wiktor pluton. telef. ch, Jelnik Józef st. żołn. krak. Bat. ch, Jemielita Bronisław 8 p p Leg 6 k r, Jendryszek Jan 2 Baon żyw 11 k r, Jeniec Teofil poc panc Rozwadocznyk ch, Jesiński Stanisław 1 p strz wielk 2 k ch, Jesionek Stanisław sekc. 1 Baon warsz ods Lwowa r, Jesko Bronisław 25 p p 2 k lr, Jezierski Mikołaj podpor. 8 p p k k m r, Jezierski Stefan strz r, Jezior Adam 23 p p oddz szt lr, Jeziorski Jan 2 Baon żyw 7 k ch, Jęczkowiak Józef sierż. 1 p strz lr, Jęczkowiak Ludwik st. żołn. 1 p strz lr, Jęczmionka Stanisław 1 p strz wielk 2 Baon r Jedruch Jan 39 p p 1 k ch, Jedryczko Michał 13 p p 8 k er, Jonas Stefan 25 p p 2 k r, Jonek Stanisław 3 p p 3 k r, Jopek Władysław st. żołn. 1 p p wielk †, Juda Wawrzyniec plut. 24 p p 2 k r, Jumka Teodor ukr. lr, Junkier Józef 3 p p 2 k ch, Jura Edward plut. 12 p p 1 k lr, Juraszek Stefan st. żołn. rząd straż bezp ch, Juraszek Władysław 3 p p 7 k ch, Jurezyk Henryk st. żołn. 1 p art wólowej 1 Bat ch, Jurkiewicz Michał 37 p p 3 k ch, Jurkiewicz Wincenty k pow ch, Juszczyk Józef 21 p p 8 k ch, Juszczyzyn Jan sekc. 2 p strz lwow ch, Juszkiewicz Jacenty 15 p p 1 k ch, Józefowski Ludwik 1 p strz podh k k m †.

Kabala Ludwik zand w niewoli, Kacan Szczepan 22 p p 7 k lr, Kachnicki Ludwik 1 p strz wielk 1 k r, Kaciuba Józef Baon garn ch, Kaczmarezyk Stanisław 12 p p 1 ch, Kaczmarek Antoni 1 p p 12 k r, Kaczmarek Stanisław sierż. 1 p strz wielk 6 k lr, Kaczmarek Franciszek 1 p strz wielk 1 k r, Kaczmarek Jerzy 26 p p 2 k r, Kaczmarek Stanisław st. żołn. 1 p strz wielk 6 k lr, Kaczmarek Stefan 1 p strz lr, Kaczmarz Franciszek sekc. Gr. Minkiewicza ch, Kaczmarzyk Wincenty 5 Baon strz ch, Kadyj Bronisław sekc. 3 p strz lwow 3 k r, Kadziółka Jan 3 Baon ziemi sanockiej ch, Kafel Jan k uzup Sanok lr, Kajzar Gustaw 10 p p 10 †, Kalfas Stanisław †, Kalia Antoni sekc. Obóz ćwic ch, Kaliczak Franciszek kapr. 4 p p k k m ch, Kaliczak Piotr oddz sztab ch, Kalinka Mikołaj 8 p p 1 k ch, Kaliński Czesław 4 Baon strz 1 k ch, Kalisz Bolesław st. żołn. 15 p p lr, Kalkstein Teofil 4 p p ulan 1 szw ch, Kalmon Zygmunt Obóz ćwic lr, Kalwasiński Józef 3 p p 6 k ch, Kalcucki Michał plut. 3 B strz 1 k ch, Kama Piotr 1 p strz podh 4 k r, Kamiński Maryan st. żołn. 24 p p 4 ch, Kamiński Ignacy ch, Kamiński Ludwik Kurs k m ch, Kamiński Michał 24 p p 4 k ch, Kamiński Stanisław 1 p p 10 k ch, Kamyk Stanisław Dow. dworca ch, Kanafocki Jan ukr. ch, Kandelski Michał 30 p p ch, Kania Piotr 5 p p W P ch, Kania Stanisław 35 p p 8 k r, Kaniak Michał sierż. zand w niewoli, Kaniowski Maryan st. żołn. 6 p p 4 k ch, Kański Piotr k uzup san ch, Kantor Franciszek 10 p p ch, Kapieca Jan 23 p p 2 ch, Kaplicki Ludwik 1 p strz wielk 12 k lr, Kaprza Jan 23 p p 2 k ch, Karasiński Waclaw 15 p p ch, Kaczmarezyk Józef 25 p p 2 k r, Kaczmarezyk Stanisław 12 p p k k m r, Kaczmarezyk Wincenty 24 p p 2 k ch, Kardaś Józef plut. 2 p strz 6 k r, Karbul Jan 1 p strz 2 k ch, Karkuszka Wojciech 1 p art 1 Bat ch,

Karliński Leon 1 p strz lr, Kardecki Jan st. żołn. 1 p strz lwow 1 k ch, Karnikowski Edmund sekc. 28 p p 10 k ch, Karnowski Eugeniusz sekc. 5 p p 2 k ch, Karta Z ukr. er, Karpiński Andrzej st. żołn. 1 p strz wielk 2 k lr, Karwasiański Aleksander sekc. 25 p p 1 k r, Karwat Piotr 35 p p 8 k z. Kasner Emil Kadra Baonu sap ch, Kasperkiewicz Rudolf 13 p p 7 k ch, Kasprek Maryan st. żołn. 1 p strz wielk 1 k r, Kasprzak Józef sekc k uzup prow ch, Kasprzak Józef 15 p p 1 k ch, Kasprzak Maryan st. żołn. 1 p strz wielk †, Kasprzak Mieczysław 1 p strz 6 k lr, Kasprzyk Franciszek 37 p p oddz uzup lr, Kasprzyk Stanisław 3 Baon strz 2 k ch, Kasznia Maksymilian 1 p strz wielk lr, Katz Haskel sekc. Baon garn ch, Katz M 1 Obóz ćwic. 2 Baon ch, Kawaler Piotr 17 p p 5 k ch, Kawecki Bolesław Dow. Baonu wart. ch, Kawecki Mieczysław Baon etap. 5 k ch, Kazek Jan 2 p strz podh ch, Kazmierczak Józef 1 p strz wielk 11 k ch, Kaźmierski Michał 11 p art Baon uzup ch, Kapalski Janusz sierż. ch, Kęcki Józef plut. †, Kędra Ignacy k pow ch, Kędzieraki Stefan 1 p strz podh 3 k †, Kędziór Karol kolumn san ch, Kędziór Piotr 1 Baon strz 5 k ch, Kędzoń Jakób 2 p strz podh ch, Kępa Bolesław 9 p p Leg 7 k r, Kępka Jan 12 p p 11 k ch, Kępusz Wojciech 10 p p 2 k lr, Kęsicki Zygmunt Baon warsz 3 k ch, Kieżor Józef Mag. er, Kiełar Szczepan 1 p p 1 k er, Kiełbasa Józef 3 Baon strz 2 k ch, Kiernicki Władysław 2 p art cięż Bat uzup lr, Kij Stanisław k pow Sanok ch, Kijas Piotr 25 p p 5 k lr, Kijowski Władysław k etap ch, Kik Piotr 27 p p 4 k ch, Kilian Antoni 21 p p 1 k r, Kinasz Piodor ukr. lr, Kinowski Leon 1 p strz wielk 8 k ch, Kiper Józef Baon sap ch, Kipiel Jan 15 p p r, Kiseryć Dmytro ukr. er, Kisielewicz Józef Baon lubel r w niewoli, Kisielewicz Józef 35 p p 8 k †, Kiszczyk Władysław Poster żand ch, Kiszka Wojciech 1 p strz lr, Kiriar Franciszek 1 Baon strz 5 k lr, Kiwior Franciszek 1 Baon strz 5 k lr, Klanowski Paweł 5 Baon olk †, Klein Edward 2 p szwol ch, Klestra Antoni 21 p p 4 k r, Kliczak Adam 2 p Leg 3 k ch, Klimecki Julian kapr. rządowa straż bez ch, Klimek Jan 7 p p 5 k lr, Klimowicz Józef st. żołn. oddz. telegr. ch, Kliš Jan 12 p p 2 k ch, Kłoczek Władysław sierż. 20 p p 1 k lr, Kłoićkiewicz Kazimierz 1 p strz wielk 6 k ch, Klucz Jan 2 k etap ch, Kluczek Stanisław mag żyw ch, Klucha Ludwik 38 p p 1 k lr, Klukaczeński Franciszek 2 p strz 12 k ch, Kłopotowski Jerzy 1 p ułan Krech 2 szw ch, Kłósowski Jan 7 p p 5 k lr, Kłozewski Czesław 21 p p 2 k †, Kmieciech Józef Bat kol 3 k ch, Kmieciak Bronisław sekc. 12 p p 2 k ch, Kmitko Ignacy ppor. 8 p p oddz k m ch, Knast Stanisław 1 k strz †, Kniha Andrzej sierż. ch, Knopf Elias k uzup prow ch, Koba Antoni 24 p p 6 k ch, Kobrzyński Feliks 1 Baon warsz 1 k ch, Koch Stanisław 36 p p 3 k ch, Kochłöffel Rudolf ppor. 14 p p lr, Kochmann Piotr 3 Baon strz 1 k †, Kocina Władysław 11 p art 3 Bat ch, Kociotek Michał tren r, Kociuba Wincenty 14 p p 2 k ch, Kocuj Józef 1 p strz 1 k ch, Kocół Józef 12 p p 4 k ch, Kocur Tomasz 10 p p 7 k ch, Koczur Waclaw 1 esk lotn wielk lr, Koczurka Jan 15 p p r, Köhle Juliusz Dow etapu ch, Kogut Ernest 10 p p 5 k ch, Kogut Władysław 1 p strz podh 1 k †, Kokoreński Konstanty 23 p p 9 k ch, Kokot Franciszek 1 p strz 1 k ch, Kolanowski Teodor 1 p strz 5 k lr, Kolton Stanisław sekc 23 p p 3 k lr, Kołaczyński Konstanty sekc. 7 p p 2 Baon lr, Koldon Władysław st. żołn. Baon garn ch, Kołeci Franciszek oddz częstoch ch, Kołodziej Michał 14 p p ch, Kołodziej Władysław 14 p p 4 k lr, Kołodziejczuk Stanisław kapr. 1 p strz lwow 1 k szturm ch, Kołodziejczuk Ludwik 14 p p ch, Kołodziejski Jan 7 p Leg 5 k lr, Kołtun Bolesław 35 p p 8 k r, Kołtun Waclaw 23 p p 9 k †, Komprecht Stefan 1 p strz wielk lr, Konarski Stanisław 3 p strz k k m ch, Konarecki Kazimierz 2 p p 3 k ch, Kończyński Ludwik 1 p strz wielk 11 k r, Kodeusz Kazimierz 10 p p 6 k ch, Kondracki Bronisław Dow dworca lr, Kondziolka Jakób st. żołn. 1 k telegr †, Konec Mikołaj 35 p p 8 k †, Konieczko Antoni k k m ch, Konieczny Aleksander 13 p p 8 k ch, Konieczny Tomasz 6 p p 11 k ch, Koniuszewski Michał 14 p p 1 k ch, Konopek Franciszek st. żołn. 1 p strz krak ch, Konopelski Józef 2 p art cięż 4 Bat ch, Konopka Tadeusz 11 p art ch, Konopski Ludwik Baon garn 2 k ch, Konwerski Józef 9 p ułan 1 szwad ch, Kopacz Andrzej Dow Baonu wart ch, Kopański Teodor Dow dworca lr, Kopeczowski Józef szpital żalogi ch, Koper Józef 24 p p 3 k ch, Koper Wojciech 3 p p 1 k ch, Koperski Szczepan 1 p strz wielk r, Kordus Franciszek 1 p strz 12 k ch, Kornecki Bronisław 8 p p Leg oddz k m ch, Kornoch Karol 23 p p r, Korus Jan 1 p strz 5 k ch, Korytowski Franciszek 1 p strz wielk 7 k er, Korzec Mikołaj Baon lubel †, Korzeniowski Andrzej 23 p p 3 k ch, Kościelniak Antoni 21 p p 3 k r, Kościński Roman 3 Baon strz 2 k ch, Kościotek Jan 4 p p 4 k r, Kościukiewicz Piotr 1 obóz ćwic 2 Baon ch, Kosecki Józef 1 p strz podh 2 k r, Kosicki Władysław 1 p strz wielk 2 k r, Kosiński Franciszek 1 p strz 4 k lr, Kosiński Jan 7 p p 5 k lr, Kosprzyci Józef podch warsz Baon 4 k ch, Kostka Roman 7 p p 6 k lr, Kostrzewa Jan 15 p p 1 k ch, Kosztyła Józef 3 Baon strz 1 k ch, Kot Jan 8 p p k k m ch, Kotara Seweryn podch. 3 Baon Gr. Gen. Aleksandrowicza lr, Kotowicz Lazimierz 3 p p

7 k ch, Kothuć Waclaw 26 p p 3 k lr, Kotyna Antoni 23 p p 5 k lr, Kowal Franciszek oddz Rotm Abraham r, Kowalak Czesław 1 p strz wielk 1 k r, Kowalczyk Wincenty st. żołn. 1 p strz 9 k ch, Kowalezyk Błażej 14 p p 9 k ch, Kowalezyk Stefan 23 p p 1 Baon ch, Kowalewski Franciszek k uzup san ch, Kowalik Józef 3 Baon strz 1 k ch, Kowalik Stanisław 11 p art poln 1 Bat ch, Kowalski Adolf 3 p strz lwow 3 k lr, Kowalski Feliks Baon sap ch, Kowalski Jan 1 p strz 10 k lr, Kowalski Jan 13 p p 7 k lr, Kowalski Jan 25 p p 3 k ch, Kowalski Józef kolumna prow ch, Kowalski Maryan 1 p p 1 k ch, Kowalski Władysław plut. 9 p p 1 k er, Kowalski Wojciech sierż. rząd straż bez ch, Kowalski Zygmunt 7 p p 8 k lr, Kowerski Krzysztof 1 p ułan Krech †, Kozak Wiktor sierż. 4 p art 4 Bat r, Kosak Wojciech 23 p p 5 k lr, Kozik Antoni 24 p p 2 k ch, Kozik Antoni Mag żywn ch, Kozimor Jan 2 p strz lwow 7 k r, Kozimor Józef 3 Baon strz 4 k ch, Koziański Franciszek 13 oddz kulomiotów lr, Kozioł Jan 1 p strz oddz pionierski lr, Kozioł Ksawery 10 p p 11 k ch, Kozioł Tomasz 37 p p 3 k ch, Koziołkiewicz Władysław 7 p p 5 k lr, Kozłowski Adam 5 p p 3 k lr, Kozłowski Klemens sekc 21 p p 11 k lr, Kozłowski Roman ppor. 10 p p 10 ch, Kozłowski Stefan 8 p p 3 k lr, Königsberg Chaim k sztab Gr Minkiewicza ch, Kraf Andrzej sekc. 27 p p 4 k lr, Krajewski Edmund st. żołn. 7 p art 4 Bat ch, Krajewski Julian 1 p strz wielk 1 k ch, Krajewski Kazimierz 25 p p 3 k r, Krajewski Michał 14 p p ch, Krajewski Piotr 7 p p 6 k ch, Krajnik Antoni żand. ch, Kral Zygmunt Baon sap ch, Kram Józef plut. 2 p szwol 2 szw lr, Kramer Zygmunt ppor. kolumna san ch, Kranik Józef arsenał r, Kraska Józef 18 p p ch, Krasnopolski Józef poc panc Rozwadowczyk ch, Krasny Józef 2 baon żyw 5 k ch, Krasoń Władysław 2 Baon ods Lwowa er, Kraszewski Feliks 21 p p 2 k lr, Kratel Jakób 37 p p 5 k ch, Krautz Maksymilian 1 p strz wielk lr, Krawczyk Antoni 15 p p ch, Krawczyk Antoni 9 p Leg 11 k lr, Kraski Antoni 22 p p 3 Baon ch, Krebs Moses 14 p p 1 k ch, Kretoszyk Stefan r, Kregiel Szymon 8 p p 2 k ch, Krazotek Piotr plut. 3 Baon str ch, Kroczak Józef 1 p strz 4 k r, Kromolicki Franciszek 1 p strz lr, Kruczkowski Zygmunt 3 p strz lwow ch, Kruh Jan k pow ch, Kruk Antoni 2 p szwol ch, Kruk Władysław 23 p p 2 k ch, Krukar Jan 18 p p 6 k ch, Król Jan 36 p p 1 k k m r, Król Józef plut. 14 p p 2 k ch, Królicki Władysław sekc. Dow pow lr, Krupa Józef 13 p p 2 k er, Krupa Stanisław sierż. 37 p p 3 k ch, Krupezyński Edward 24 p p ch, Krupicki Stefan 1 p p wielk r, Krupiński Piotr 8 p p 2 k ch, Kruszelnicki Roman plut. 1 p strz k szturm ch, Kryński Alojzy st. żołn. 21 p p 3 k r, Krytowski Wilhelm 5 p p 4 k r, Krzak Franciszek 12 p p k k m ch, Krzak Kazimierz 23 p p 10 k lr, Krzemieński Antoni 7 p p 5 k ch, Krzemieński Józef 8 p p k k m ch, Krzemieński Władysław 21 p p 3 k ch, Krzesimowski Zbigniew k asyst inż ch, Krzeszowiec Kazimierz 14 p p 4 k ch, Krzysiak Alojzy 12 p p 4 k lr, Krzyszkowski Lueyn Baon warsz 4 k r, Krzysztof Maryan sierż. k zapas ch, Krzyżanowski Władysław z p p Leg pol 8 k lr, Krzyżowski Józef 2 Baon żyw k k m r, Książek Władysław 3 p strz lwow k k m lr, Książczycki Konstanty 7 p p 8 k er, Książczyk Adam 5 p p 4 k ch, Kubański Stanisław plut 9 p p 1 k er, Kubaczek Aleksander 14 p p ch, Kubiak Józef 1 p strz wielk lr, Kubiak Piotr 8 p p 4 k ch, Kubicki Franciszek ppor. r, Kubicki Józef 39 p p 3 k ch, Kubieniec Antoni 2 Baon żyw ch, Kubieniec Wojciech r, Kubik Jan 2 Baon sap 5 k ch, Kuc Józef Kom Dworca ch, Kuc Józef k pow ch, Kucharski Franciszek Kadra Baonu sap ch, Kucharski Jakób sierż. Baonu szturm ch, Kucharski Jędrzej 3 Baon strz 1 k ch, Kucharski Stanisław kapr. 30 p p †, Kucharski Wojciech plut. 6 k z, Kucharz Józef 1 p strz podh 1 k r, Kuchnia Józef 1 p strz podh 1 k r, Kuciel Michał ppor. 1 Obóz ćwic 1 Baon ch, Kuczyński Henryk plut. 3 Baon strz 2 k ch, Kudelka Rudolf 3 Baon strz 2 k ch, Kuderemski Kazimierz 1 p strz lwow k tech ch, Kudlak Jan 36 p p 1 k k m ch, Kudła Paweł st. żołn. post żand ch, Kufa Paweł ppor. 10 p kolumna san ch, Kuffik Adolf Dow tab ch, Kuglarz Józef 5 p sap 2 k ch, Kuhlka Piotr 16 p p 12 k lr, Kujawa Marcin 1 p strz 10 k r, Kujawski Edward 28 p p 9 k lr, Kukliński Zygmunt 21 p p 4 k lr, Kula Karol 2 p strz 7 k r, Kular Antoni 3 Baon warsz ods Lwowa lr, Kulas Stanisław oddz. asyst ch, Kulawik Maciej 5 Baon 3 k lr, Kulbasiewicz Rudolf Baon etap 5 ch, Kulec Jan mag żyw ch, Kulesza Mikołaj 23 p p 9 k ch, Kulik Jan 7 p p 5 k lr, Kumorek Jan mag żyw ch, Kunc Abraham 37 p p 3 k ch, Kuniczak Stanisław 4 p p 3 Baon ch, Kupaczek Jan 24 p p 3 k †, Kupś Zygmunt 1 p strz 2 k lr, Kurz Jan Baon garn ch, Kurian Walenty warsz Baon 3 k ch, Kurnicki Józef ukr. er, Kuroś Józef 1 Obóz ćwic 2 Baon ch, Kurowski Marcin 1 p strz wielk lr, Kurowski Michał 2 Baon żyw 8 k ch, Krzak Franciszek sekc 7 p p 2 Baon er, Kurzydło Władysław plut. 39 p p k m ch, Kurzyk Józef plut. 23 p p 9 k ch, Kuś Jan sierż. 37 p p tab ch, Kusek Jan 1 p art ch, Kuśmider Jan ch, Kuśnierz Edward 2 p art poln Bat uzup ch, Kuśniewicz Aleksy 7 p p 8 k lr, Kustra Antoni 25 p p 4 k r, Kuszczyk Władysław 2 p art 1 Bat lr, Kuszyk Józef plut 23 p p 5 k ch, (C. d. n.)

# Rząd i Wojsko

jest pismem niezwiązanem z żadną partją i zupełnie niezawisłem.

„**RZĄD I WOJSKO**“ był za czasów okupacyi tajnym organem walki, organizującym siły obozu niepodległościowego. Nawoływał do utworzenia rządu, wyłonionego tylko z woli narodu, i budowy armii zależnej tylko od własnego rządu.

„**RZĄD I WOJSKO**“ przetrwał wyteżone prześladowania polityki pruskiej i obecnie już jako tygodnik legalny podjął nowe zadania i rozszerzył zakres swej pracy.

„**RZĄD I WOJSKO**“ usiłuje torować drogę państwowotwórczą nowo obudzonym siłom narodu i pogłębić ideologię demokracji polskiej.

„**RZĄD I WOJSKO**“ za szczególne swe zadanie uważa potęgowanie ducha obywatelskiego w żołnierzu polskim, wzmocnienie tych węzłów, które łączą naród z jego obrońcą i nawzajem żołnierza naszego z pracą i ideami narodu.

„**RZĄD I WOJSKO**“ jest organem bezpartyjnym i niezależnym. Wyraża ideologię ludzi, którzy stali przy sztandarze, dźwigniętym w dniu 6. sierpnia 1914 r.

**Redaktor ANDRZEJ STRUG.**

**Adres tymczasowy Redakcyi i Administracyi: Szpitalna 12.**

Warunki przedpłaty: W Warszawie z odnośnieniem do domu kwart. Mk. 10.—  
na prowincyi pod opaską kwartalnie Mk. 12.—.

Prenumeratę przyjmują księgarnie, biura dzienników i ogłoszeń.

Do nabycia w kioskach i księgarniach.

# **BELLE-VUE**

**KINO WOJSK POLSKICH**

**ULICA LEGIONÓW L. 27.**

---

**Codziennie doborowy interesujący  
program.**

**Filmy z pierwszorzędných fabryk  
warszawskich, włoskich i amery-  
kańskich.**

**Doborowa orkiestra.**

**Częsta zmiana programu.**